Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Niedziela 26 Kwietnia 1936 r. Nr. 118

400 miljonów na walkę z bezrobociem

Plan wielkich robót publicznych

Komitet Ekonomiczny Ministrów odbył dwa posiedzenia, które poświęcone były omówieniu sytuacji gospodarczej w kraju oraz powzięciu odnośnych uchwał.

Komitet Ekonomiczny obradował pod przewodnictwem wicepremjera i ministra Skarbu inż. Kwiatkowskiego, który zabrał na wstępie głos, wskazując na szereg pomyślnych objawów w naszem życiu gospodarczem. A więc podniósł, że wzrosły znacznie obroty handlowe zarówno w miastach, jak i na wsi, co jest szczególnie dodatnim objawem.

Wicepremjer podniósł, że wzrosło znacznie zatrudnienie oraz podał cyfry zwiększonej produkcji. Dalej zapewnił, że niema żadnych podstaw do jakichkolwiek alarmów, które w rezultacie jedynie szkodzą naszemu organizmowi gospodarczemu.

Spekulacja monetami złotemi hamuje możliwości poprawy.

W dalszym ciągu swoich wywodów wicepremjer Kwiatkowski zwrócił uwagę na potrzebę dalszego zwiększenia stanu zatrudnienia oraz większych robót publicznych.

Wskazywaliśmy wczoraj, że należy się liczyć ze wzmożeniem robót publicznych i inwestycyjnych. Komitet Ekonomiczny poweźmie w tej mierze odpowiednie uchwały. Liczą się, że plan inwestycyjny, który uchwalony został jeszcze przed zamknięciem sesji Izb Ustawodawczych i przewidywał przeszło 200 mil. zł. zostanie powiększony do 400 miljonów złotych.

Rozszerzenie planu będzie zależało oczywiście od stanu rynku finansowego. Jeśli przewidywania Rządu się sprawdzą i dochody skarbowe będą wzrastać, wówczas będzie możliwość swobodnego dysponowania nadwyżkami na różne inwestycje. Istnieje bowiem zarówno mały, jak i duży plan inwestycyjny.

Plany te przewidują w jakiej kolejności, w zależności od pilności i ważności, winny być przeprowadzone różne inwestycje.

Zwiększenie sum na roboty inwestycyjne będzie również możliwe o ile pozwalać nato będzie stan na tak zwanym sztywnym rynku pieniężnym, jaki stanowią Ubezpieczalnia Społeczna, Zakłady Emerytalne, Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych.

Wzrost wkładów w tych instytucjach umożliwi im nabywanie papierów państwowych, np. długoterminowych weksli, renty wieczystej, lub coś w tym rodzaju. Jak dotychczas bowiem nie zostało jeszcze uchwalone w jaki sposób zostaną finansowane zwiększone roboty inwestycyjne.

Jedno nie ulega najmniejszej wątpliwości, że waluta pozostanie nienaruszona, na żadne eksperymenty walutowe rząd polski nie idzie.

Nawiązując do naszego artykułu o konieczności podjęcia wielkich robót publicznych, któreby nasyciły głód pracy, trzeba zwrócić uwagę na uboczne działania, potęgujące klęskę bezrobocia. Dzieje się to przez spekulacyjne kurczenie wytwórczości, a więc wzmożenie bezrobotnych, oraz niesumienny stosunek przedsiębiorców do pracowników. Wykorzystują oni ciężką sytuację i nie dotrzymują warunków umownych, wytwarzając w ten sposób ferment i pogłębiając zubożenie klasy pracującej.

Na ten moment zwraca również uwagę „Express Poranny" pisząc:

„Nadchodzą z Łodzi relacje, że front pracy znowu się zaognia — i to z tej samej co poprzednio przyczyny: fabrykanci naruszają warunki umowne.

Znowu polski Manchester jest widownią „strajków okupacyjnych"; robotnicy nie opuszczają murów fabrycznych.

Fakty niedotrzymywania umów muszą być napiętnowane jak najostrzej. Traktowanie umowy jako bezwartościowego świstka papieru powinno właściwie pracodawcę wyrugować poza nawias życia gospodarczego. Dezorganizuje ono bowiem przemysł i stwarza podłoże do aktów oporu ze strony świata pracy.

Niema dość stanowczych środków nacisku na takich przemysłowców, by swem postępowaniem nie pogłębiali jeszcze nastrojów niezadowolenia w warstwach pracowniczych i nie stwarzali sytuacyj, których następstwa — jak to w Krakowie widzieliśmy — mogą być nieobliczalne."

Anglja opuści Ligę Narodów

i stworzy nową organizację międzynarodową?

LONDYN (PAT.) „Daily Express" występuje z mało prawdopodobnem twierdzeniem, że rezygnacja W. Brytanji z Ligi Narodów uważana jest w ciągu najbliższych tygodni za możliwą.

Według twierdzeń dziennika, wybitniejsi członkowie gabinetu stoją na stanowisku, że dalszy udział w organizacji tak zdyskredytowanej szkodzi prestiżowi brytyjskiemu. „Daily Express" przewiduje przeto, że Wielka Brytanja porzuci obecną Ligę i że stworzona zostanie nowa Liga Narodów z nowym paktem.

Wiadomości te nie znajdują potwierdzenia w kolach miarodajnych, gdzie podkreśla się, iż chwila obecna nie nadaje się do podjęcia reformy instytucji genewskiej, zaś możliwa późniejsza reforma dokonać się może tylko wewnątrz samej Ligi przy współudziale W. Brytanji, której poprzednie wystąpienie z Ligi dla stworzenia nowej nic jest prawdopodobne.

Zmarł Charlie - Chaplin?

Inni twierdzą, że jedzie do Japonji

LONDYN (PAT.) W Hongkongu krążyły pogłoski o śmierci Charlie Chaplina, który znajduje się obecnie w Indochinach. Potwierdzenia tej wiadomości brak.

Sekretarz Charlie Chaplina w Los Angelos oznajmił, że nic o takiej pogłosce nie wie. W ostatniej wiadomości o sobie Chaplin donosił, że jest zupełnie zdrów.

Również biuro podróży w Singapore, organizujące podróż Chaplina, odnosi się bardzo sceptycznie do wspomnianej pogłoski. Inne wiadomości znów twierdzą, że Chaplin znajduje się w drodze z Indochin do Japonji, by spotkać się z Douglasem Fairbanksem.

Zbrodnicze pożary w Jerozolimie

Arabowie palą i rabują samochody na drogach

TEL AVIV, (PAT). Ochrona Tel Avivu i Jaffy spoczywa w rękach uzbrojonej policji, która żąda od udających się do tych miast specjalnego pozwolenia. W praktyce stanowi to przerwanie komunikacji między temi miastami.

Mnożą się wypadki zamachów Arabów na samochody prywatne. M. in. spalono samochód ciężarowy z żywnością, a na drogach rozrzucono wielkie ilości gwoździ w celu przerwania ruchu samochodowego.

W Lydda podpalono plantacje i zbiory. W Hebronie, gdzie w r. 1929 wydarzyły się krwawe rozruchy, ewakuowano ludność do Jerozolimy. Mieszkańcy małych osiedli w Beisan kierowani są do ważniejszych ośrodków.

W Haiffie Arabowie ogłosili strajk powszechny. We wszystkich miastach przystąpiono do aresztowania Arabów, zmuszających Żydów do zamykania sklepów i zakładów przemysłowych. W Jerozolimie wybuchły liczne pożary. Jedna osoba zmarła w szpitalu z ran.

Wiadomości z całego świata

BANKOWIEC-GANGSTEREM

Austrjackie władze bezpieczeństwa aresztowały urzędnika bankowego Kleina, jako wspólnika wielkiej bandy gangsterów amerykańskich, która dokonała niedawno w jednym z banków nowojorskich rabunku na sumę półtora miljona dolarów.

SOJUSZ WOJSKOWY JAPOŃSKO-CHIŃSKI?

W czasie rokowań chińsko-japońskich w Tien-Tsinie Japończycy domagali się zawarcia sojuszu wojskowego przeciw komunistom, działającym w Chinach północnych. Chińczycy zgodzili się na to w zasadzie, ale odrzucili żądanie ulokowania garnizonów japońskich w Pao-Ting i Czen-Czuan na kolei Pekin — Han-Kou.

LINDBERGHOWIE WE FRANCJI

Wczoraj przybyli incognito z Anglji do Boulogne sur Mer lotnik Karol Lindbergh z małżonką. Z Boulogne udali się oni samochodem w dalszą podróż. Prawdopodobnie udają się oni na Riwjerę francuską.

SKARGA NA REPRESJE GDAŃSKIE

Władze gdańskie wstrzymały wypłatę zapomóg tym bezrobotnym robotnikom budowlanym, którzy odmówią wyjazdu z terenu Wolnego Miasta na roboty do Niemiec. Stronnictwa opozycyjne zwróciły się w tej sprawie do wysokiego komisarza Ligi Narodów, prosząc o interwencję.

460 MILJONÓW DOLARÓW NA WALKĘ Z BEZROBOCIEM

W dodatkowym preliminarzu budżetowym, przedstawionym kongresowi prezydent Roosevelt domaga się przyznania na rok bieżący i przyszły 460.800 tys. dolarów na ubezpieczenia na wypadek starości i na walkę z bezrobociem.

RUNĘŁA TRYBUNA Z PUBLICZNOŚCIĄ

Podczas konkursów hippicznych w Pireusie (Grecja) runęła jedna z trybun dla publiczności. 3 osoby zostały zabite, zaś około 20 odniosło rany.

WOLNO ROZWIĄZYWAĆ PARTJE

Czesko-słowacka izba posłów przyjęła ustawę, upoważniającą rząd do rozwiązania partyj politycznych, których działalność zagraża bezpieczeństwu republiki. W czasie dyskusji poseł skrajnie prawicowy Rasin zaatakował stronnictwo Niemców sudeckich, twierdząc, iż jest ono spadkobiercą niemieckiej partji nar. socjalistycznej w Czechosłowacji, rozwiązanej w r. 1933.

ZASTRASZAJĄCE EPIDEMJE

W prowincjach boliwijskich, graniczących z b. terenem wojennym Chaco, szerzy się w zastraszający sposób epidemja tyfusu, ospy, dyzenterji i rozmaitych chorób skórnych. W lutym zarejestrowano 73 wypadki śmiertelne, zaś w marcu 103. Władze sanitarne poczyniły kroki, celem zatamowania epidemji.

Krwawe zajścia w Hiszpanji

Strajk górników w podziemiach z uwięzionym zakładnikiem

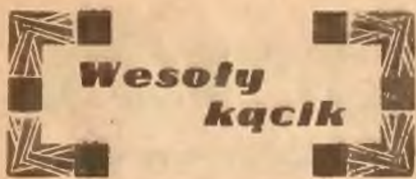
MADRYT. (PAT.) W szeregu miejscowości Hiszpanji doszło znowu do krwawych zajść.

W Almeria pewien 16-letni młodzieniec zasypał strzałami grupę komunistów, raniąc 2 osoby. Pierwsze strzały wywołały panikę w tłumie przechodniów, w związku z czem szereg osób odniosło obrażenia. Żywioły lewicowe zorganizowały natychmiast manifestację, w czasie której zabity został członek gwardji obywatelskiej. Policja aresztowała wielu zwolenników partyj prawicowych.

W Lebrija kilka grup usiłowało podpalić kościół św. Franciszka. Strzelano również do szeregu domów prywatnych, a m. in. do lokalu akcji ludowej. W czasie starcia zabity został uderzeniami pałki oficer gwardji cywilnej.

W Alloniego górnicy ogłosili strajk, zamykając w biurach kopalni inżynierów, z których jednego jako zakładnika uprowadzono następnie w głąb kopalni. Górnicy odmawiają powrotu na ziemię, domagając się podwyższenia zarobków.

W domu ludowym w Requijo wybuchła bomba, w związku z czem aresztowano 6 osób, w tej liczbie proboszcza, u którego znaleziono materjały wybuchowe.



Kochająca żona

Pan Cypkin jest wojażerem. Jeździ po prowincji z próbkami fabryki krawatów „Szac i S-ka“, odwiedza sklepy w miastach i miasteczkach i zachwala towar.

Pan Cypkin odniedawna jest żonaty i zakochany po uszy w swojej żonie. I teraz bardzo często, kiedy jest u klienta, zapomina się. Zamiast zachwalać krawaty z fabryki „Szac i S-ka“, zachwala swoją żonę.

— Ach jak ona mnie kocha! — opowiada z dumą, pokazując klientowi fotografję swej małżonki. — Pan pojęcia nie ma, jak ona mnie kocha! Jak panu opowiem, co z nią miałem zaraz po ślubie, to pan się złapie za głowę.

Myśmy wzięli ślub w niedzielę. A już we wtorek musiałem jechać na objazd klientów. Gdy ona się dowiedziała, że wyjeżdżam na parę tygodni, zaczęła płakać.

— Ja cię nie puszczę! Ja cię kocham! Nie chcę zaraz po ślubie zostać sama! I ja się boję zostać sama, i t. d., i t. d. Tłumaczyłem jej, że muszę zarobić, że nie jadę dla przyjemności — nic ją nie mogło uspokoić... Ona mnie kocha, ona mnie ubóstwia, ona musi się mną nacieszyć i ją nic nie obchodzą interesy.

Pod wieczór w przeddzień mojego wyjazdu trochę się uspokoiła i myśmy poszli do kina.

Siedzimy sobie w kinie i oglądamy film. Musiałem się trochę przechylać, bo przede mną siedział jakiś wysoki drab i mi zasłaniał ekran.

Nagle ten drab odwraca się, patrzy na mnie, jakby chciał mnie zjeść i się pyta:

— Panie! Co to znaczy? Czego pan mnie kopie?

— Ja?! Kopię?! Panu się pewno tylko zdawało. Ja cały czas trzymam nogi pod swojem krzesłem.

Film był ciekawy, więc ten drab znów się zaczął patrzeć na ekran. Ale nagle zerwał się, ni z tego ni z owego trzasnął mnie w pysk i usiadł zpowrotem.

Oniemiałem ze zdumienia. Nie mogłem wymówić słowa. Co to jest? Co on chce?!

Ale nie zdążyłem jeszcze ochłonąć, kiedy ten drab znów się zerwał, złapał mnie za krawat i zaczął mnie walić ze wszystkich stron:

— Ja ci dam kopać łobuzie! Ja ci pokopię! Żywego cię stąd nie wypuszczę!

Na sali zrobił się gwałt. Zapalili światło, nadbiegli woźni, ledwo mnie wyrwali z rąk tego draba. A on się pienił cały ze złości i wrzeszczał, że ja go bez przerwy kopałem pod krzesłem.

Byłem taki pobity, że się ruszyć nie mogłem. Żona mnie odwiozła do domu, przyszedł lekarz zrobił mi opatrunki i powiedział, że przez dwa tygodnie muszę leżeć w łóżku.

Ładny szpas! Przed samym wyjazdem!

Jak mi się zrobiło troszkę lepiej, zacząłem z żoną rozmawiać, o wypadku w kinie. Kto właściwie kopał tego draba, co siedział przede mną? Co to było?

I wtedy żona rzuciła mi się na szyję.

— Powiem ci całą prawdę! Ja go kopałam!

— Cooo?! Poco?!!

— Żeby ci dał porządnie po mordzie.

— Dlaczego?!

— Żeby ci spuchła twarz, żebyś się musiał położyć do łóżka i żebyś nie mógł wyjechać. Bo ja cię kocham, ja cię ubóstwiam i nie chciałam zostać sama! Teraz będziesz przy mnie całe dwa tygodnie.

Napoleon Sądek.

Plaga przeniesień w kolejnictwie

Jak piłką przerzuca się ludźmi w niewiadomych celach

Stosunki pracownicze w naszem kolejnictwie uległy zmianom zasadniczym. O ile dotychczas władze kolejowe były zdania, że personel pracowniczy może redukować, o tyle w dobie obecnej uznają, że liczba pracowników jest niewystarczająca i powoduje niedociągnięcia i zagmatwania w służbie.

Szczególnie dotkliwy brak personelu odczuwa się obecnie w dyrekcji warszawskiej, a zwłaszcza w samej Warszawie. Władze kolejowe liczą się z tem poważnie i starają się najrozmaitszemi sposobami brakom tym zaradzić. Czynią to jednak, przyznać trzeba, z bólem, bardzo niezręcznie i krzywdząco dla ogółu pracowników kolejowych.

Dzieje się to mianowicie w sposób następujący:

„Z PRZYJĘCIAMI OSZCZĘDNIE“.

Personelu kolejowego nie powiększa się. Wprawdzie, gdzie niegdzie, na jakiejś małej stacyjce przyjmuje się nowych uldzi, ale są to zjawiska wyjątkowe. Natomiast prawa obywatelskie zdobył inny system.

Wprowadza się mianowicie t. zw.

system łataniny,

opierający się na przenoszeniach personelu etatowego z jednej stacji do grugiej, a nawet z jednej dyrekcji do drugiej.

Wyczuwa się więc, że na stacji X pracownika Z można było zastąpić przez dodanie pracy procownikowi N, i w rezultacie przeznacza się pracownika Z do przeniesienia.

Niespodziewanie, pewnego pięknego poranka pracownik otrzymuje zawiadomienie z dyrekcji warszawskiej, że na zasadzie takiego a takiego postanowienia deleguje go się do Warszawy na okres jednomiesięczny, celem zastąpienia pracownika P... Apelacji od takiego postanowienia niema. Chce, czy nie chce, pracownik Z musi zwijać swoje manatki i z Częstochowy wynosić się do Warszawy.

Tu jednak na miejscu okazuje się, że koszty i wszelkie zgledy oszczędnościowe (dodatkowe wynagrodzenia za zastępstwo i t. p:) nie kalkulują się i będzie bardziej wskazane, jeśli pracownika Zeta przeniesie się do Warszawy na stałe.

TRAGEDJA STARYCH PRACOWNIKÓW.

Dla dyrekcji i ludzi w niej urzędujących sprawa przedstawia się w sposób zupełnie prosty, łatwy do przeprowadzenia, ale gorzej przeniesienie takie wygląda w oczach samego pracownika.

Zwykłemu tylko przypadkowi zawdzięczając, mieliśmy możność rozmawiać z jedną z takich właśnie ofiar przeniesienia.

— Pracuję na kolei kilkanaście lat. Nie piję, nie palę, ożeniłem się dość zamożnie, i wiążąc koniec z końcem, wybndowałem sobie w Częstochowie chałupkę. Liczyłem się z tem, że przecież w dyrekcji tej pozostanę na stałe, tembardziej, że miałem etat i wydawało mi się, że posiadanie własnego kąta umożliwi mi zabezpieczenie sobie i rodzinie jakiej takiej przyszłości.

Po kilkunastu wreszcie latach pracy, dostałem dekret o przeniesieniu do Warszawy. Początkowo traktowałem to tylko jako przeoczenie, jako pomyłkę i chcąc ją jak najszybciej sprostować, złożyłem do dyrekcji podanie z prośbą o cofnięcie decyzji.

Umotywowałem to podanie przedewszystkiem tem, że posiadam dwoje dzieci, które chodzą do gimnazjum w Częstochowie i, że przeniesienie mnie w środku roku szkolnego do innego miasta znaczyłoby przerwanie nauki, a w najlepszym wypadku szalone komplikacje ze zmianą nczelni. Wspomniałem również o własnym domkn, który musiałby ulec likwidacji, narażając mnie na zrozumiałe w takich wypadkach straty.

ROZKAZ — ŚWIĘTE PRAWO!

Nic to wszystko jednak nie pomogło. Dekret został mi doręczony — dekret musiał być wykonany. Przeneisiono mnie do Warszawy. Żeby to zrozumieć, trzeba chyba doświadczyć takiego przeniesienia na własnej skórze.

— Jak się pan więc urządził?

— Prowadzę dwa domy. Sam mieszkam w pokoiku kawalerskim w Warszawie, a rodzinę pozostawiłem w Częstochowie. Stan taki trwać będzie do końca roku szkolnego. W międzyczasie staram się o przyjęcie dzieci do któregokolwiek z gimnazjów warszawskich. Gorzej przedstawia się historja z domkiem.

Jeśli uda mi się go sprzedać, to naturalnie z wielką stratą, gdyż w takiej Częstochowie pośrednicy dobrze orjentują się, że do sprzedaży zmusza konieczność i dlatego postarają się wyciągnąć mnie do ostatniej kropli.

OSZCZĘDNOŚCI W OSZCZĘDNOŚCIACH

Przykra opowieść pracownika kolejowego staje się tembardziej niepokojącą, że w tym samym czasie, w Warszawie tysiące ludzi wydeptuje dzień w dzień biura referatu personalnego i od długich lat zabiega o przyjęcie ich do pracy!

Ktokolwiek zechciałby się w sposobach tylko dopatrzeć jakiejkolwiek celowości, temu przyjdzie to naturalnie z wielkim trudem, albo wogóle nie uda się. Nietylko dobro interesów pracownika ale co więcej dobro ogólnego interesu naszego gospodarstwa, narażone tu jest na poważny szwank. Na tem jednak nie kończą się oszczędności kolejowe. Dyrekcje zdają sobie jeszcze sprawę i z tego, że niepotrzebnie z tytułu takich przeniesień wypłaca się pracownikowi odszkododowania.

Co zatem robić żeby się i tego wyzbyć?

Lekarstwo jest.

MUSISZ SAM CHCIEĆ, BO CI KAŻĄ!

Na tablicy ogłoszeń stacyjnych ukazuje się pewnego dnia pismo dyrekcji w którem powiedziane jest, że w Warszawie wakuje tyle a tyle miejsc, w takich a takich rodzajach pracy kolejowej. Kolejarze, którzy starali się o te stanowiska ubiegać (naturalnie stanowiska równorzędne), winni złożyć odpowiedne podania.

Pod takim zachęcającym ogłoszeniem, zapraszającym do gościnnej Warszawy, widnieje jeszcze dopisek, że w razie braku dostatecznej ilości zgłoszeń, dyrekcja sama wyznaczy odpowiednich pracowników do przeniesienia.

I cóż się dzieje dalej?

Najczęściej nikt do Warszawy nie tęskni. Czasem znajdzie się jakiś kawaler, który marzył o życiu w wielkiem mieście, ale to tylko czasem. Ogłoszenie pozostaje więc bez oczekiwanych rezultatów i wtedy dyrekcja ucieka się do zastosowania uwagi, zamieszczonej w dopisku.

I tu właśnie kryje się cały spryt tej kombinacji.

Do zawiadowcy stacji wzywa się wybranych uprzednio do przeniesienia pracowników i powiada im się:

— Niech pan wniesie do dyrekcji podanie o przeniesienie!

— Kiedy mnie to bardzo nie odpowiada, panie naczelniku — broni się ofiara w takich wypadkach, aż wreszcie przestaje się bronić, gdy słyszy z ust swego zwierzchnika takie czy podobne zdanie:

— Radzę panu osobiście złożyć takie podanie, by w przeciwnym wypadku zostanie pan przeniesiony przymusowo, a rozumie pan, że to nie będzie pann zapisane na korzyść.

JEST I WIĘCEJ TAKICH KWIATKÓW!

Efekt jest naturalny nadspodziewany. Pracownik bierze czemprędzej do domu, siada przy stole, i ze łzami w oczach częstokroć „prosi“ o przeniesienie.

Zapyta każdy: Na czem w takich kombinacyjnych wypadkach polegać ma oszczędność!

Odpowiemy mu:

Na tem, że skoro sam prosi o przeniesienie, to nie wypłaca mu się odszkodowania z tytułu przeniesienia.

Wypadek niewątpliwie smutny, tembardziej smutny, że jak już powiedzieliśmy istnieją wszystkie dane po temu, żeby zamiast siania tych strasznych rozczarowań do władzy, przyjąć nowych ludzi, a tem samem, w dużym stopniu, przyczynić się do zmniejszenia bezrobocia!

Na pogrążenie jednak tych systemów dodać musimy z przykrością, że system przeniesień nie jest bynajmniej jedyną plagą oszczędnościową. O tych innych pomówimy w następnych reportażach.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Pobudka, 6.34 Gimnastyka, 6.50 Pieśni rycerstwa polskiego, 8.00 Audycja dla szkół, 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał, 12.15 „Dzień lasu“ — pogadanka, 12.25 Koncert, 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego. 14.30 „O Jaśku co się z Rokitą założył“ — słuchowisko dla dzieci, 15.00 Muzyka, 15.15 „Nasz handel morski“, 15.20 Przegląd giełdowy, 15.30 Muzyka lekka, 16.30 „Anegdoty o speakerach“, 16.45 Koncert Reprezentacyjny Rozgłośni Katowickiej, 17.45 „Wrażenia słuchacza radja“, 17.55 „Liga Radjofonizacji Kraju staje do pracy“, 18.00 Wiadomości sportowe, 18.15 Przemówienie p. min. W. R. i O. P. prof. Wojciecha Świętosławskiego (z Wilna), 18.33 Życie kulturalne i artystyczne stolicy, 18.38 Koncert reklamowy, 18.50 Pogadanka aktualna, 18.59 „Myśli o radju“, 19.00 „Kwiat paproci“ — operetka w 3-ch aktach. 21.00 Audycja dla Polaków zagranicą, 21.30 Wywiad, 21.35 „Wesoła Syrena“, 22.05 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R.

BELA KUN TYLKO PODRÓŻUJE...

„Petit Parisien“ ogłasza wywiad swego korespondenta specjalnego w Hiszpanji Praxa z Belą Kunem, który przebywa obecnie w Barcelonie. Bela Kun oświadczył, iż przybył do Hiszpanji dla zwiedzenia tego kraju i zadawalnia się rolą obserwatora

PRZECIW KOSTJUMOM KĄPIELOWYM

Egipski minister Oświaty wystosował do rektora uniwersytetu w Kairze pismo, w którem domaga się, by „w myśl przepisów religijnych i tradycyj“ wschodnich zabronił studentkom-muzułmankom używać strojów kąpielowych w kąpieliskach publicznych.

Najbezpieczniej w lesie podczas wojny

Znaczenie lasu dla obrony państwa

Las — ten piękny twór przyrody — nietylko przysparza nam wielkich korzyści materjalnych nietylko stwarza warunki zdrowotne, konieczne dla wzmożenia naszych sił fizycznych, nietylko jest środkiem artystycznego natchnienia — lecz gdy zajdzie konieczność obrony Ojczyzny przed najazdem nieprzyjacielskim, oddać może nieocenione usługi.

Ułatwi on zamaskowanie ugrupowań wojsk naszych, a nieprzyjacielowi utrudni posuwanie się w głąb kraju, gdyż las, jako teren zasłonięty, kryjący w sobie moc niespodzianek, zmusi wroga do opóźnienia marszu.

Artylerja nieprzyjacielska dla braku odpowiednich punktów obserwacyjnych nie może skutecznie współdziałać w lesie z piechotą. Jazda jest nie do użycia. Czołgi i broń pancerna nie mają pola do popisu. Samoloty nie mogą przeprowadzać obserwacji. Gazy, jeśli zostaną użyte, to stanowić będą raczej trudną do przebycia zaporę dla własnych sił nieprzyjacielskich, gdyż wskutek braku przewiewności w lesie wytworzą ciężką, małoruchomą zasłonę.

Lesistość kraju daje więc nam przewagę nad nieprzyjacielem, pod tym jednak warunkiem, że teren dokładnie znamy i umiemy się w nim orjentować zarówno w dzień, jak i w nocy.

Orjentacja w terenie leśnym nie jest łatwa. Umiejętność tę trzeba nabywać i rozwijać w sobie całemi latami. Znajomość lasu daje nam możność obejścia i zaskoczenia nieprzyjaciela, a przez to, przy użyciu nawet nie[illegible]cznych sił, przechylenia szali zwycięstwa na naszą stronę. Biada natomiast oddziałom, błądzącym bez przewodnika wśród nieznanego lasu. Nietylko są one wtedy bezużyteczne dla prowadzonej akcji bojowej, nietylko grozi im każdej chwili zagłada, lecz narażają na poważne niebezpieczeństwo pozostałe oddziały z akcją tą związane.

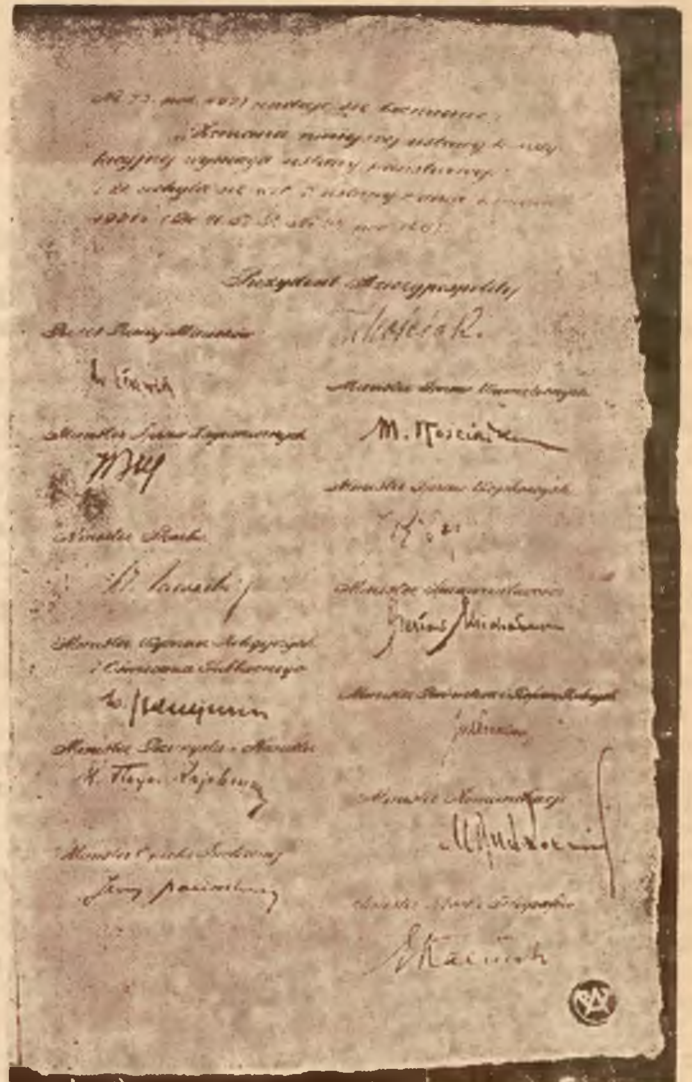
Któż ma być przewodnikiem w lesie na wypadek wojny? Przewodnikiem tym powinien być przedewszystkiem miejscowy leśnik, przeszkolony podczas pokoju w Organizacji Przysposobienia Wojskowego Leśników.

Jeżeli gruntownie przemyślimy zagadnienia wykorzystania lasu dla obrony, jeśli urządzimy zawczasu dogodne dla nas wśród gąszczów przejścia, opracujemy plan rozmieszczenia zasadzek, wzmocnionych zasiekami, zwałami i t. p. przeszkodami paraliżującemi akcję wroga, wtedy las będzie nie do zdobycia.

Pamiętajmy, że spadek zalesienia Polski, jaki od dłuższego czasu daje się zaobserwować, wiąże się ściśle ze zmniejszeniem obronności Państwa. Tem bardziej, że przyszła wojna będzie wojną ruchomą, w której las, ta naturalna przeszkoda w użyciu broni pancernej, lotniczej i gazowej, stanowić będzie dla nieprzyjaciela poważną przeszkodę w prowadzeniu walki.



W dniu 23.IV przypadła pierwsza rocznica od czasu podpisania przez P. Prezydenta R. P. na Zamku Królewskim w Warszawie nowej Konstytucji, która otrzymała nazwę „Konstytucji 23 kwietnia“. Zdjęcie nasze przedstawia moment złożenia pod aktem Konstytucyjnym podpisu przez P. Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego w dniu 23-go kwietnia 1935 roku na Zamku Królewskim w Warszawie.



Zdjęcie przedstawia ostatnią stronę dokumentu Konstytucyjnego, pod którym obok podpisu P. Prezydenta R. P. i członków Rządu, widnieje podpis własnoręczny Marszałka Józefa Piłsudskiego. Jest to ostatni podpis złożony na dokumencie państwowym przez Wielkiego Marszałka przed Jego Zgonem.

Tajemnicze zabójstwo tancerki

Przyczyna zbrodni dotychczas nie została wyjaśniona

Angielska, francuska, włoska i niemiecka policja śledcza energicznie prowadzi śledztwo w sprawie tajemniczego zabójstwa, dokonanego w Londynie.

Przed pewnym czasem francuska tancerka Jaenette Cotton została zaduszona w swem mieszkaniu. Ta zbrodnia przypomina we wszystkich szczegółach dotychczas niewykryte morderstwo, którego ofiarą padła Francuzka, Fifi Martin, zamordowana przed pół rokiem w tym samym domu.

W tych dniach do Scotland Yardu zgłosiła się pewna kobieta, Joan P. (jej nazwisko jest trzymane w ścisłej tajemnicy, ponieważ obawia się ona zemsty bandy zwanej „Black ten“) i zakomunikowała sensacyjne szczegóły. Według jej słów w zbrodnię jest wmieszany pewien Francuz, Włoch i Niemiec.

Zamordowaną w ostatnich dniach przed zabójstwem widziano w towarzystwie dwóch mężczyzn, z których jeden mówił dobrze po francusku, a drugi słabiej.

Policja przypuszcza, że tak, jak w wypadku z „Czerwonym Maksem“, o którego zabójstwie szeroko pisaliśmy swego czasu, tancerka padła z rąk wielkiej bandy, która posiada agentów w każdem państwie europejskiem. To przypuszczenie jest oparte na słowach, któ re wyrzekła panna Cotton na dzień przed zabójstwem do swej sąsiadki:

— Boję się przebywać sama, ponieważ zbyt wiele wiem.

Policja francuska aresztowała wczoraj w Boulogne sur Mer Włocha, Kocha, który najprawdopodobniej miał jakiś związek z dokonanem w Londynie morderstwem. Dwaj inspektorzy Scotland Yardu natychmiast udali się samolotem do Francji, by przesłuchać zatrzymanego.

Żyrardów na froncie!

Ciekawa sprawa w sądzie rejestrowym

Sensacje dokoła sprawy żyrardowskiej nie ustają. Jedną z nich jest orzeczenie Sądu Apelacyjnego w Warszawie, jakie zapadło w dniu wczorajszym.

Na miejsce osławionych francuskich zarządców zakładów żyrardowskich Luciena Veerverscha i Cäena, których w związku z całą aferą aresztowano, do władz spółki w takim samym charakterze zostali wybrani Ernest Veermersch i Gerard Doncier. Wydział rejestrowy Sądu Okręgowego wpisał obydwu Francuzów do rejestru handlowego jako zarządców spółki.

Przeciwko temu postanowieniu wpłynął sprzeciw ze strony adw. Krzywickiego, jako pełnomocnika grupy akcjonarjuszów. Sprzeciw ten opierał się m. inn. na fakcie, że wyboru zarządców dokonano na terenie Paryża, jakkolwiek spółka działa na terytorjum Polski.

Sąd rejestrowy sprzeciw uwzględnił i obydwu zarządców wykreślił z rejestru handlowego.

Zkolei skreśleni zarządcy wnieśli zażalenie do Sądu Apelacyjnego, wywodząc, że jakkolwiek spółka działa na terytorjum Polski, siedzibą jej może być zagranica.

Sąd Apelacyjny uwzględnił zażalenie i polecił sędziemu rejestrowemu wpisać do rejestru handlowego obydwu zarządców t. j. Ernesta Veerverscha i Gerarda Donciera.

176 ofiar rozruchów w Palestynie

LONDYN, (PAT). Agencja Reutera donosi z Jerozolimy, że wedle opublikowanego tam komunikatu oficjalnego od początku rozruchów padło 16 żydów zabitych. 26 żydów znajduje się w szpitalu. Pozatem jest 49 lżej rannych. Po stronie arabskiej jest 5 zabitych, 31 ciężej i 49 lżej rannych.

Tajemnicza zbrodnia w hotelu

PARYŻ (PAT.) Agencja Havasa donosi z Londynu, że wczorajszej nocy znaleziono w hotelu w Kensington 22-letniego Niemca Richarda Heilbronnera, zastrzelonego z rewolweru.

Wdrożone przez policję dochodzenie stwierdziło, że Heilbronner bawił w Londynie od kilku dni i że został zabity dwiema kulami.

Dyrekcja i personel hotelu oświadczają, że zabity zdradzał ostatnio wyraźne przygnębienie.

Potrójny morderca z Łucka

został skazany na karę śmierci

Przed Sądem Okręgowym w Łucku zakończono rozprawę przeciwko 19-letniemu Bronisławowi Koczotce, który w nocy na 13 grudnia ub. r. na kolonji Andrzejówka, pow. łuckiego, w celach rabunkowych zamordował uderzeniem siekiery Antoninę Piejak i jej dwoje dzieci, trzecie zaś ciężko poranił. Koczotka dla zatarcia śladów zbrodni podpalił następnie domostwo zamordowanych.

Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał Koczotkę na karę śmierci przez powieszenie. Obrona wniosła apelację.

Wyniki narad sztabów generalnych

Przedłużenie fortów francuskich w Belgji

LONDYN (PAT). Aczkolwiek narady sztabów generalnych Anglji, Francji i Belgji otoczone były ścisłą tajemnicą, to jednak obecnie zaczynają przenikać do prasy pewne informacje o powziętych w toku tych narad decyzjach.

W kołach politycznych Londynu panuje przekonanie, że głównym tematem obrad była sprawa obrony terytorjum belgijskiego. Delegaci brytyjscy wychodzili z założenia, że fortyfikacyjna linja Maginot zapewnia Francji znaczne bezpieczeństwo, i że wskutek istnienia linji Maginot ewentualna niesprowokowana napaść mogłaby nastąpić tylko poprzez terytorjum Belgji.

Ponadto wybrzeża belgijskie uważane są w Londynie jako ewentualne miejsca wypadowe, z których również Niemcy mogliby zaatakować wybrzeża brytyjskie.

Przyjęty dziś powszechnie w Anglji pogląd premjera Baldwina, że granice W. Brytanji znajdują się nad Renem, miał na względzie szczególne położenie granic belgijskich.

Dlatego też w toku narad sztabowych uwaga delegacji brytyjskiej skierowana była przedewszystkiem na Belgję, a strona francuska całkowicie przyjęła brytyjski punkt widzenia.

Ze strony brytyjskiej wyrazić miano w wyniku narad sztabowych całkowitą gotowość podjęcia niezbędnych przygotowań pod warunkiem jednak, że Francuzi zgodzą się na przedłużenie linji Maginot na terytorjum belgijskie aż po Leodjum, budując wzdłuż granicy belgijskiej linję fortyfikacyjną. Powyższy warunek brytyjski miał być przyjęty również przez Francję

Ponadto W. Brytanja zażądać miała od Belgji oddania do dyspozycji floty angielskiej portu Zeebrudge, jako bazy morskiej w razie potrzeby. Strona angielska żądała również wyznaczenia brytyjskim wojskom lotniczym odpowiednich obszarów na terytorjum Belgji

Kryzys kupiectwa detalicznego

Akcja organizacji na prowincji rozwija się pomyślnie

W dniu 20 b. m. odbył się w Warszawie Walny Zjazd Delegatów Centralnego Związku Detalicznego Kupiectwa Ch. R. P. Delegacje, które reprezentowały większe ośrodki organizacyjne detalicznego kupiectwa na terenie całej Polski, wzięły udział ze sztandarami w zjeździe mieszczaństwa polskiego.

Na Zjeździe było reprezentowane kupiectwo z Wilna, Sosnowca, Kalisza, Białegostoku, Częstochowy, Miechowa, Kutna, Ożarowa, i wiele innych miast, w których Związek posiada własne Oddziały.

Obrady Zjazdu poprzedziła uroczystość odsłonięcia w lokalu Związku przy ul. Ordynackiej 9 tablicy pamiątkowej z okazji dziesięcioletniej działalności tej organizacji, z napisem. „Ku upamiętnieniu wspólnych wysiłków o lepsze jutro chrześcijańskiego kupiectwa“.

Obrady Zjazdu zagaił prezes Rady p. B. Kłobukowski. Przewodniczył p. B. Rutkowski z Białegostoku. Po załatwieniu spraw formalnych, Kierownik Biura Związku p. Wacław Pintara złożył imieniem Zarządu sprawozdanie z działalności, poczem zabrali głos poszczególni delegaci omawiając sytuację kupiectwa na swych terenach.

Ogólnie można było stwierdzić na podstawie przemówień, że zauważa się spotęgowanie poczucia organizacyjnego wśród szerokich rzesz chrześcijańskiego kupiectwa prowincjonalnego. Nawet w niewielkich miastach i miasteczkach są zakładane przy związkach własne hurtownie, organizowany zbiorowy zakup przy jednoczesnej pracy w kierunku oświatowym w postaci urządzenia dokształcających kursów kupieckich lub prelekcyj i pogadanek towaroznawczych.

Po zatwierdzeniu sprawozdań, udzieleniu absolutorjum Radzie i Zarządowi Gł. oraz po wyborach nowej Rady, przystąpiono do omówienia sytuacji kupiectwa. Dyskusja, jaka wywiązała się na ten temat świadczyła, że handel detaliczny w Polsce w dalszym ciągu przejawia okres ostrego kryzysu i nie znajduje przytem należytej opieki i zrozumienia jego interesu.

KANONIZACJA INDJANKI

Po raz pierwszy ma być kanonizowana czerwonoskóra Indjanka, Katarzyna Takakwitha. Papież powierzył referat beatyfikacji i kanonizacji nowej świętej kardynałowi Carlo Salotti.

Adam Dobiński

ZABIŁEM ŻONĘ...

XIII.

Marja nie wie o niczem

— Po ślubie zwolniłem się ze służby i wyjechałem z Marją do Żegiestowa - Zdroju, gdzie uzyskałem pracę ogrodnika, a po kilku miesiącach przeniosłem się z drugą żoną ponownie do Konstancina. Rzecz oczywista, że nie powiadomiłem Marji o zawarciu z nią bigamicznego związku.

Szczęście Anastazji w pożyciu z Nitkowskim nie trwało zbyt długo i po porzuceniu jej przez przyjaciela, Anastazja zaczęła szukać drogi porozumienia ze mną. Było już jednak za późno. W 1922 r. Marja powiła mi syna, co w znacznym stopniu spotęgowało moją miłość ku drugiej żonie. O powrocie do pierwszej nie mogło być mowy.

Drżałem ciągle z obawy o spokój Marji i dziecka, nie będąc w stanie zaspokoić żądań Anastazji. Szczęściem dla mnie Anastazja nie wiedziała o mojem ponownem wstąpieniu w związek małżeński i narazie mogłem ją zbywać obiecankami. Niesądzone mi jednak było zaznać spokoju rodzinnego pożycia przy boku kochającej Marji.

Anastazja coraz natarczywiej domagała się mojego powrotu i żądała pieniędzy na utrzymanie.

Wreszcie za pośrednictwem znajomych, zamieszkujących w Konstancinie, wieść o mojem pożyciu z Marją dotarła do pierwszej żony. Bomba pękła!

Pragnąc zaoszczędzić bólu i łez Marji, zmuszony byłem ukryć swoją rodzinę zdala od znajomych i Anastazji. Mając zaoszczędzony niewielki kapitalik w dolarach nabyłem dom w Obrzycku.

W międzyczasie przyszła nam na świat córeczka. W lipcu 1923 roku przewiozłem swoją rodzinę do nowej siedziby, a sam pozostałem w Konstancinie, gdzie pracowałem nadal w charakterze ogrodnika.

Do Obrzycka jeździłem co tydzień. Przyjeżdżałem w sobotę, a wracałem w poniedziałek. Pożycie moje z Marją mogę nazwać idealnem. Poza istnieniem Anastazji nic nie mąciło naszego szczęścia i spokoju. Zdawało mi się, że po przewiezieniu rodziny mojej do Obrzycka, ustaną nalegania Anastazji. Wkrótce jednak przekonałem się, że zdolności wywiadowcze mojej pierwszej żony przechodziły moje pojęcie.

Ostatnia pasja

W przeddzień dokonanego zabójstwa otrzymałem od Anastazji list, w którym powiadomiła mnie, o swoim przyjeździe do Obrzycka w dniu 14 września i wyznaczyła mi miejsce spotkania.

Byłem zdruzgotany. Nie wiedziałem, skąd wiadomość o wywiezieniu Marji do Obrzycka przedostała się do niej. Miotany wściekłą pasją porwałem list i szczątki spaliłem w piecyku. Tego wieczora wyjechałem do Obrzycka. Reszta jest już wiadoma panu komisarzowi z zeznań, złożonych przeze mnie na posterunku policji w Obrzycku.

— No, widzę panie Dobiński — odezwał się z zadowoleniem komisarz, że opowiedział mi pan prawdę, jedno mnie tylko zastanawia: dlaczego po spotkaniu się pana z ś. p. Anastazją Dobińską w Poznaniu nie wsiadł pan razem z nią do pociągu odchodzącego w kierunku Szamotuły — Obrzyck?

Cel

— Początkowo było to naszym wspólnym zamiarem. Ponieważ jednak do odejścia pociągu w kierunku Obrzycka, pozostawało kilka godzin, pierwotny swój zamiar zmieniłem i nakłoniłem Anastazję do wyjazdu przez Wronki, a stamtąd pieszo do Obrzycka.

— Jaki pan miał cel, zmieniając pierwotne postanowienie? — zagadnął znów komisarz.

— Chciałem wyzyskać czas i miejsce dla ostatecznego rozmówienia się z Anastazją i odwieść ją od zamiaru odwiedzenia Marji w Obrzycku — odpowiedziałem ze spokojem.

— Czy nieboszczka była za życia wybuchowa? — padło ponowne zapytanie.

Zastanawiałem się nad odpowiedzią, trudno mi bowiem było powiedzieć stanowczo „tak", lub „nie".

— Że ś. p. Anastazją żyłem we wspólnocie małżeńskiej za ledwie pięć miesięcy, poczem zostałem powołany do wojska, nie mogę więc z tego powodu dać panu komisarzowi stanowczej odpowiedzi — odrzekłem po namyśle.

— Gdzie zamieszkiwała żona, po powołaniu pana do wojska?

— W Otwocku, w domu rodziców.

— Jakie stosunki panowały między ś. p. Anastazją a rodzicami pana?

— Podczas mojego pobytu w domu — zupełnie znośne, podczas jednak okresu mojej niewoli ś. p. Anastazja — uskarżała się w listach na brak opieki i niedostatek.

— Czy nieboszczka posiadała rodziców w Otwocku?

— Nie! Rodzice jej zamieszkiwali w Kole.

— Ile lat liczyła w okresie zamążpójścia? W którym roku odbył się wasz ślub?

— Dwadzieścia. Byliśmy oboje w równym wieku. Ślub nasz odbył się w 1912 r.

— To znaczy, że wojna światowa zastała pana jeszcze w szeregach wojskowych. Czy tak jest?

— Tak jest, panie komisarzu.

— Czy pożycie swoje ze ś. p. Anastazją zalicza pan do szczęśliwych?

— Nawet do bardzo szczęśliwych. Kochałem ją nad życie! — odpowiedziałem bez chwili wahania.

— Czy mieliście z sobą dzieci?

— Niestety, panie komisarzu, nie... Gdyby nas łączyły dzieci, ś. p. Anastazja z pewnością dochowałaby mi wierności małżeńskiej.

Nie wolno wierzyć kobiecie?

— No, ale ta pewność pańska nie znajduje potwierdzenia w historji wojny światowej? — roześmiał się szczerze komisarz.

— Być może. Byłem tak zaślepiony w miłości, że bezgranicznie ufałem żonie.

— I przekonał się pan wkońcu, że nie wolno wierzyć kobiecie?! — dodał z odcieniem ironji komisarz.

— Niestety, doświadczyłem to na własnej osobie — odparłem z rezygnacją.

Miłość to potężne uczucie

— Przyzna pan jednak chyba, że miłość jest tak potężnem uczuciem, iż trwa wiecznie, jak opiewają poeci. Pan przed chwilą nadmienił, że ś. p. Anastazję kochał pan pierwszą młodzieńczą miłością. Nie pojmuję wobec tego, dlaczego po upływie zaledwie kilku lat pańskie uczucia skierowały się ku innej?

— To jest dla mnie zagadka trudna do rozwiązania, panie komisarzu. Na to złożył się cały szereg przyczyn i okoliczności — dodałem, ważąc w myśli wartość przedstawionego argumentu.

— Nie, panie Dobiński! Kocha się tylko jeden raz w życiu! — odrzekł z pewnością siebie komisarz.

Dalszy ciąg jutro.

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

— Wątpię, abym była spadkobierczynią jakiegokolwiek majątku — odparła Stenia ze smutnym uśmiechem na przypuszczenia Jagusi. — I z pewnością nie z tego powodu jestem tak prześladowana.

— W każdym razie, póki ja żyję, możesz być o siebie spokojna — rzekła Jaga. — Ale kto wie, jak długo ja jeszcze pociągnę.

Zanim Stenia zdążyła coś nato odpowiedzieć, Jagusi zrobiło się słabo. Westchnęła głęboko... Po chwili głowa opadła jej na poduszki... Stenia znów pomyślała, że tym razem już na pewno koniec... A jednak jakoś udało się Jagusi przezwyciężyć zakusy śmierci i tym razem.

W każdym razie atak ten jeszcze bardziej przygnębił Jagę, niż poprzednie. Odmawiała już wszystkiego... nawet lekarstw nie chciała przyjmować... Szeptała tylko głucho:

— Dajcie mi wszyscy wreszcie spokój...

Zasnęła. Po godzinie znów otworzyła oczy. Były błędne. Nawet już jakby nie poznawała Steni...

Następna noc była okropna. Nieszczęsna Jaga broniła się przed urojonymi wrogami. Klęła na czem świat stoi. Potem opanowała ją wielka ospałość, niemal letarg.

Nad ranem nieco uspokoiła się i wyrwała z całkowitego otępienia. Podała rękę Steni i szepnęła:

— Śniło mi się, że byłam bardzo podła... Przeraziłam cię pewno, maleńka?

— Ależ nie, bynajmniej... Przecież wiedziałam, że to był tylko sen...

Jaga nakryła się szczelniej kołdrą i szepnęła:

— Jakoś dziś chłodny ranek.

Około dziesiątej z rana przybył lekarz. Jaga poprosiła Stenię, by ją zostawiła na chwilę samą z lekarzem. Stenia usłuchała. Po jej wyjściu Jaga zapytała lekarza:

— Panie doktorze, proszę mi powiedzieć, kiedy ta cała komedja wreszcie się skończy.

— Cierpliwości, droga pani — uspokajał ją lekarz. — Przekona się pani, że jeszcze wszystko będzie dobrze.

— A jabym pana bardzo prosiła, aby pan zechciał łaskawie wreszcie powiedzieć mi całą prawdę. Dotychczas ze względów humanitarnych uważał pan za stosowane nic mi nie mówić o moim stanie zdrowia, ukrywając całą prawdę. Ale niech pan wie, że mnie śmierć nie przeraża. Zależy mi natomiast bardzo na prawdzie. Chcę ją wiedzieć... Muszę ją wiedzieć... Pan zaś nic mi nie mówi, a jeżeli śmierć zaskoczy mnie nagle, będzie to wielkie nieszczęście. Chodzi o to, żebym mogła się do niej odpowiednio przygotować...

Lekarz, silnie zakłopotany, odparł:

— Czyżby pani miała jakie zarządzenia do wykonania? Może chodzi o zawiadomienie kogo z rodziny?... Oczywiście, byłoby to wskazane... na wszelki wypadek... Tylko niech pani zaraz z tego nie wyciągnie Bóg wie jakich wniosków.

— O, widzę, że pan jest większy tchórz ode mnie, doktorku... Ja tymczasem doskonale odgaduję to, do czego pan się nie chce przyznać... Przysięgam panu, że nawet nie drgnę, niezależnie od tego, co mi pan powie... Błagam pana o jedno, niech pan mnie nie oszczędza. Proszę mówić śmiało. Nie wyobraża pan sobie nawet, jaka odpowiedzialność na panu ciąży... Chodzi mi głównie o to, żeby Stenia nie została na łasce losu, pozostawiona sama sobie. Muszę ją polecić komuś, co zdoła mnie zastąpić, gdy mnie już nie będzie na świecie. A więc, panie doktorze... Czekam na pańskie słowa.

— Martwi mnie pani bardzo swemi słowami... Ale skoro pani tak usilnie nalega, muszę się przyznać, że niewiele już mam nadziei...

— Skoro pan już tak mówi, niech pan powie odrazu, że pan nie ma żadnej.

Lekarz pochylił tylko głowę, nic nie odpowiadając.

— Już od pierwszej chwili domyśliłam się, że tym razem już koniec ze mną. Ale jednak potem, widząc, że jakoś to się przeciąga, zaczynałam znów się łudzić. Dopiero od wczoraj zrozumiałam, że teraz już kres. Dobrze, że mi pan to wreszcie potwierdził. Ale nietylko o to mi chodzi. Musi mi pan teraz jeszcze dokładnie powiedzieć, ile dni mi jeszcze zostaje... — rzekła Jaga zupełnie spokojnie.

— Przyznam się szczerze, że nigdy jeszcze nie widziałem tak odważnej kobiety, jak pani.

— Ale, jako lekarz fabryczny, widział pan już niejedną umierającą na tę samą chorobę. Zna ją pan więc chyba dostatecznie dobrze. Niechże mi pan więc da dokładną odpowiedź na moje ostatnie pytanie.

Lekarz aż się spocił z przejęcia.

— Ale też pani ma zimną krew... wręcz zadziwiającą.

— Bez komplementów, drogi panie doktorze, i bardzo pana proszę... bez osłonek, dobrze? Moje minuty są już policzone, prawda?... Więc niechże pan wysili się wreszcie na dokładne określenie mi ich, bo zbyt wiele czasu tracimy, tak już teraz drogocennego...

Lekarz zebrał całą swoją godność, aby rzec:

— Obowiązkiem lekarza jest walczyć do ostatka... nauka robi postępy z dnia na dzień...

— Owszem, przekonałam się o tem... Nasi chemicy fabryczni wynaleźli nową mieszankę... Dawniej jednak z parę lat trwało, zanim robotnica umierała... Teraz wystarczą dwa tygodnie...

I znów powtórzyła:

— Więc teraz już proszę bez wykrętów o jasną i ostateczną odpowiedź...

Dalszy ciąg jutro.

W CZTERY OCZY

Pieniądz to nie wszystko

P. Zośka F. z Wilna taką daję odprawę p. XY:

„Ech, Panie X. Y.!

Daję Pan nauczkę p. „Lili-girlsie", a sam Pan jej potrzebuje. Bo i jak że Panu nie wstyd twierdzić. że nie może Pan być kochany dlatego tylko. iż nie posiada Pan pieniędzy.

Czyż Pan nigdy nie słyszał o tem, że pieniądz — to jeszcze nie wszystko. Owszem, pieniądz to dobra rzecz, a nawet niezbędna, lecz nie daje prawdziwego szczęścia. Dlatego nie ma Pan prawa opierać swego sądu na jednem rozczarowaniu. Jeśli jedna sprawiła Panu zawód, nie dowodzi to tego, aby wszystkie miały być takie.

Jak są różni mężczyźni, tak też są różne kobiety. Są materjalistki, są histeryczki, są awanturnice i jeszcze różnorakie złośnice, lecz są także i te lepsze, bezinteresowne, które potrafią ukochać całem sercem, ofiarować wszystko temu jedynemu i wszystko poświęcić dla jego szczęścia.

A teraz do p. „Lili-girlsy". Otóż, p. Lili, nie potępiajmy mężczyzn jedynie zato, że nas pragną. Wszak to jest naturalny odruch — prawo natury.

Mam już 28 lat, więc nauczyłam się patrzeć i rozumieć życie, choć sama do żadnego mężczyzny nie należałam dlatego właśnie, że i ja uważałam ich za podłych, gdyż każdy z nich, którego tylko znałam usiłował mię zdobyć. Ja zaś nie uznaję takiej miłości, polegającej jedynie na zaspokojeniu zmysłów.

Mimo to jednak po długiej rozwadze dziś nie potępiam ich zato, że nas pragną. Wszak wzajemnego oddania się nie można nazwać podłością, jak nie można nazwać podłością naturalnego pragnienia.

Podłością nazwę tylko to, kiedy mężczyzna użyje podstępu, użyje wszelkich kłamstw, aby zdobyć kobietę, a syty zwycięstwem odchodzi ze śmiechem, nie troszcząc się wcale o dalszy jej los. Lub kiedy używa gwałtu, używa całej przemocy, mimo jej energicznego oporu, aż wreszcie zmęczona do ostatka, będąc słabsza w sile — ulega.

O, w tych wypadkach wszyscy się zgodzą ze mną, że nazwiemy to podłością. A zatem, P. Lili, nie zrażać się i nie tracić nadziei!

Ja zawsze wierzyłam i wierzę, że są ludzie uczciwi, a choć nie spotkałam idealnego mężczyzny i może nigdy nie spotkam, to jednak wierzę, że gdzieś tacy są. Nie jedna może powie „Nadzieja jest matką głupich". Lecz bez nadziei trudno byłoby żyć."

Kobieta - zagadką dla mężczyzn

Sensacyjne opinje znakomitych autorów

Wiedeńskie pismo „Teatr" przeprowadziło ankietę wśród wybitnych aktorów, pytając ich, czy znają kobiety.

Większość zapytanych odparła szczerze, że kobieta jest dla nich zagadką, księgą zamkniętą na 7 pieczęci, sfinksem.

Podlotek kpi z nas

— Nie znamy i nie możemy znać kobiety — twierdzi Willy Fritsch. — Nawet gdy ona jest nam bardzo bliska, dzieli nasze radości i smutki, oddaje się nam duszą i ciałem; nawet jeśli niczego przed nami nie ukrywa i pragnie byśmy ją zrozumieli. Latami obserwujemy kobiety, staramy się je poznać do głębi, a przytem już dziewczynka, podlotek może kpić z naszego przekonania, że znamy duszę kobiecą. W zasadzie niepojęte dla nas rysy kobiety wydają się tylko dziwnemi mężczyźnie, ponieważ on ich nie może zrozumieć, ponieważ są nam obce.

Kobiece dramaty

— Miałem okazję — oświadczył Herman Thimig — wnikać w wiele dramatów kobiecych, przenikać, zdawałoby się, do najskrytszych tajników duszy kobiecej. Lecz za każdym razem stawałem przed jakiemś nieoczekiwanem, duchowem poruszeniem, które mnie wprawiało w podziw. W takich chwilach zdaje mi się, że mam przed sobą zupełnie inaczej zbudowane istoty niż my, istoty z innej planety.

Każda ma inną logikę

— Każda istota — twierdzi Leo Slesak — posiada swą własną logikę. To, co nam wydaje się niezwykle logiczne, kobiety często uważają za absurdalne. I naodwrót, to, co dla kobiet jest jasne jak słońce, w naszych oczach uchodzi za niepewne i żądamy dowodów. Należy się tylko dziwić, że kobiety nie posiadają własnej tabliczki mnożenia, różniącej się od naszej, męskiej.

Urok w zagadce

Hans Jaray jest szczęśliwy, że nie zna i nie rozumie kobiet.

— Kobieta jest dla nas zagadką i w tem właśnie tkwi jej urok. Gdybyśmy potrafili rozwiązać tę zagadkę, kobieta straciłaby dla nas część swej siły przyciągającej. Tem poczęści można wyjaśnić, że kobiety, które chcą naśladować mężczyzn i zagłuszyć swą kobiecość, nie ciekawią mężczyzn. Cenimy w kobiecie właśnie jej kobiecość, wrodzony, specyficzny wdzięk.

Nie znam duszy kobiecej

— Mając 20 lat — opowiada Hubert Maruszka — twierdziłem, że znam wogóle kobiety. Mając 30 lat uważałem, że znam tylko poszczególne kobiety. Obecnie zaś, gdy liczę 50 lat, zdaję sobie sprawę, że wówczas rzucałem słowa na wiatr, ponieważ i teraz nie znam duszy kobiecej.

Czy kobiety znają mężczyzn?

To pytanie zadało pismo wiedeńskie kilku aktorkom. Wszystkie odpowiadają jednogłośnie, że znają mężczyzn. Najbardziej charakterystyczny jest głos Pauli Vesely.

Mężczyzna, to naiwne stworzenie

— Znamy doskonale mężczyzn. Mężczyzna jest przenaiwnem stworzeniem, którego przeglądamy nawskroś, nawet wówczas gdy uważa siebie za niezwykle skomplikowanego. Jakiejby ci panowie nie zakładali maski, jakiemi by manewrami nie chcieli nas, biedne kobiety, przekonywać, że w porównaniu z nami są tytanami, my doskonale wiemy co ukrywa się za tą grą. Chętnie utwierdzamy ich w tem przekonaniu, bierzemy nawet udział w tej grze. W zasadzie jednak odnosimy się do mężczyzn, jak do dużych dzieci.

Niemniej ciekawa jest opinja Gity Alpar.

Słaba i silna płeć

— W starożytności ogromną rolę odgrywała siła fizyczna. Ona dawała władzę, możność opanowania dzikiej przyrody. Mężczyzna, który jest silniejszy od kobiety, mógł wciągnąć ją do swego szałasu, uczynić z niej swą żonę, niewolnicę. Od tych czasów ludzkość podzieliła się na słabą i silną płeć.

— Obecnie czasy radykalnie się zmieniły. Siła fizyczna nie odgrywa już tej potężnej roli, co dawniej. Siła duchowa, rozum, przedsiębiorczość i odwaga stały się rzeczą o wiele ważniejszą. Pod temi względami kobieta może nietylko sprostać mężczyźnie, a nawet go przewyższa. Dlatego podział na płeć silną i słabą jest dzisiaj już przestarzały i nic niemówiący. W przyszłości chyba kobiety będą uważane za płeć silną, a mężczyźni za słabą.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Nina-szatynka. Straci Pani tego lata posadę. O nowej sen nic nie mówi. Pozna Pani przystojnego mężczyznę w mundurze. Szczęśliwa cyfra: 6.

Stasiek emigrant, Mokotów. Czekają Pana kłopoty pieniężne. Proszę się wystrzegać blondyna średniego wzrostu. Szczęśliwy dzień: środa. W 1939 r. poprawią się znacznie Pańskie warunki materjalne.

Ola Kasztelanka. Twierdzę w dalszym ciągu, że jeśliby połączyła się Pani z rodziną, wyszłoby to Pani na dobre. Nie jest im tak źle, jak Pani sądzi. Ujrzy Pani dawno niewidzianą osobę. W niedalekiej przyszłości będzie zmiana na lepsze.

Paprotka w śródmieściu. Mężczyzna w średnim wieku durzy się w Pani. Kłopot pieniężny będzie. Ktoś Panią obrazi. Miłe spotkanie czeka Panią. Szczęśliwy kolor — granatowy.

Pan W. Lind. Czeka Pana podróż zagranicę. Ma Pan szanse wygrania na loterji. Numer losu winien zaczynać się i kończyć czwórką. Weźmie Pan udział w jakiemś poważnem wydarzeniu.

Pani Klara S. pisze: „Drogi Tłumaczu snów! Przepowiednia Pańska spełniła się w najdrobniejszych nawet detalach. Czy mogę i nadal korzystać z Pańskiej wiedzy?"

Ależ proszę bardzo!

R. S. 9 z Pragi. Będą pochwały. Korzystne propozycje. Kłopot pieniężny czeka Pana. Troska będzie przemijająca. Rozrywka.

Jan K-ik. Stanowczo radzę zerwać ze wspólnikiem. Jest to człowiek nieuczciwy i wkońcu oszuka Pana. Żona wróci do zdrowia. Strata poważna będzie.

Idealistka 1313. Przystojny młodzieniec, który znał Panią dawniej, wciąż myśli o Pani. Trud czeka Panią. Miła wiadomość nadejdzie. Umrze znajoma osoba. Sprzeczka będzie przy pracy.

Stanisław Wróż. Doświadczenia Pańskie nie mogły się udać, gdyż były niewłaściwie przeprowadzane. Książka, którą się Pan posługiwał, jest mało warta, a z wiedzą tajemną nie ma nic wspólnego.

Uratowanie od śmierci

dzięki niezwykłej szybkości lekarzy

17-letnia Lya Marton, córka londyńskiego kupca, który wraz ze swą rodziną udawał się do Stanów Zjednoczonych w sprawach handlowych, połknęła ość rybią na pokładzie statku. Przy stole powstało zamieszanie. Podróżni podbiegli do duszącej się dziewczynki i podawali niezliczoną ilość rad, jak ma się usunąć ość. Lecz zastosowanie tych wszystkich prymitywnych środków nie dało pożądanego wyniku. Stan dziewczynki pogarszał się z każdą chwilą. Również i wezwany lekarz okrętowy był bezsilny. Twierdził, że tylko natychmiastowa operacja może utrzymać Lyę przy życiu. Nie pytając się nawet rodziców Lyi o zgodę pobiegł do kabiny radjotelegrafisty i polecił mu zatelegrafować do Nowego Jorku, by natychmiast przysłano na statek samolot sanitarny.

W pół godziny po nadaniu radjotelegramu usłyszano hałas samolotu, który szybko zbliżał się do statku i po kilku chwilach lądował już na górnym pokładzie. Sanitarjusze natychmiast przenieśli na noszach Lyę do samolotu, gdzie przybyły chirurg dokonał małego zabiegu, chcąc w ten sposób uniknąć niespodzianek podczas lotu.

W dziesięć minut po lądowaniu samolot znów wzbił się w powietrze i pełnym gazem pomknął w stronę Nowego Jorku. Chirurg czuwał przy chorej, która od czasu do czasu cicho pojękiwała i dokonywał zabiegów, przynoszących jej chwilową ulgę.

Po pół godziny samolot lądował na lotnisku w Nowym Jorku. Chorą w pośpiechu przeniesiono do czekającego już auta, które miało ją zawieźć do szpitala. Auto pomknęło przed siebie, a lekarz z niecierpliwością czekał na chwilę, gdy zatrzyma się ono przed bramą szpitalną. Stan chorej bowiem stale pogarszał się; puls bił coraz słabiej, oddech stawał się słabszy. Wreszcie auto zatrzymało się. Kilku sanitarjuszy zajęło się chorą i po kilku minutach leżała już ona na stole operacyjnym. Operator w ciągu kilku sekund wybadał miejsce, w którem znajduje się ość, przeciął je i wyciągnął obce ciało.

W godzinach wieczornych, gdy rodzice Lyi przybyli do szpitala, córka sama opowiedziała im o swem szczęśliwem ocaleniu.

Głowę rozbiła o skały

ale siostrę ocaliła od śmierci

Mieszkańcy Grenoble i okolicznych miasteczek są do głębi wstrząśnięci straszną tragedją, która rozegrała się wczoraj w Bourg-d'Oisans.

Alicja i Ivonne Cadi, dziewczynki w wieku lat 15 i 16 udały się na przechadzkę w pobliskie góry i zabrały ze sobą Jacqueline, liczącą 8 lat, i Simone, 7 lat.

Celem spaceru była Puy, góra, która nie przedstawiała sobą żadnego niebezpieczeństwa i była oddalona o godzinę drogi od miasteczka Bourg-d'Oisans.

Gdy o godzinie 7 wieczór dzieci nie wróciły ze spaceru, państwo Cadi udali się na poszukiwania. Kilkugodzinne poszukiwania nie dały jednak żadnego rezultatu. Udali się do domu, łudząc się nadzieją, że dzieci tymczasem wróciły już z przechadzki. Gdy w domu jednak dzieci nie było, rodzice zaalarmowali policję, która natychmiast wysłała w góry ekspedycję ratunkową.

O trzeciej nad ranem ratownicy znaleźli 3 dziewczynki. Nieszczęsne dziewczynki skostniałe z zimna i nawpół żywe ze strachu, znajdowały się w niebezpiecznej sytuacji. Rękoma trzymały się kurczowo skały, wznoszącej się o 800 metrów nad przepaścią. Pod niemi skalista ściana stromo opadała w przepaść.

Z wielkim wysiłkiem udało się dziewczynki uratować. Najstarsza z nich opowiedziała, że Alicja, która nosiła najmłodszą siostrzyczkę na rękach, pośliznęła się. Straciła równowagę i przechyliła się nad przepaścią. Miała jednak tyle przytomności umysłu, że z całej siły odepchnęła od siebie siostrzyczkę i rzuciła ją na pewny grunt. Sama zaś stoczyła się po chwili w przepaść, wydając przeraźliwe krzyki.

Następnego dnia pogotowie górskie zeszło na dno przepaści i znalazło tam zwłoki Alicji Gadi. Oczom ratowników ukazał się straszny widok. Zwłoki były zmiażdżone, a czaszka przedstawiała sobą miazgę.

Na małej wokandzie...

Stary ale jary

(A. E.) — Mówią ludzie, że kto w młodości nie hula, ten na starość bryka.

Jeśli zasada powyższa jest prawdziwa, to znaczy, że pan Efraim N. był w młodości bardzo cnotliwy. Bowiem niedawno, mimo podeszłego wieku, stanął przed sądem jako oskarżony o usiłowanie dokonania gwałtu na osobie nadobnej pani Malwiny P.

Mowę oskarżycielską rozpoczęła pani Malwina w następujący sposób:

— Żeby pan sędzia nie był mężczyzną, toby wystąpiłam z atakiem naprzeciwko rodu męskiego wogole. Bo wszystkie jesteście takie same. Maleńki chłopaczek, co leży w pieluszki, to już się rwie do piersi, a o starego to nawet wspominać nie warto.

Co was tak ciągną te kobiety, co?

— Absolutnie się nie przyznaję do tego — odparł pan Efraim. — Nawet się nie rozumiem na pani słowa. Te całe przemówienie to jest dla mnie tyle warte, co niewykończona symfonja, albo piszczanie kota o północy.

— Uś! — zgrzytnęła zębami pani Malwina. — Wściekłość mi ogarnia. Nie przyszłeś pan do mnie wieczorem?

— Nie.

— Nie ściskałeś mi pan namiętowo?

— Nigdy.

— Nie usiłowałeś pan zadawać mnie gwałtu?

— Skąd! W mojem wieku? Ja już się wogóle nie zajmuję z kobietami.

Pani Malwina zadrżała z oburzenia.

— Niech go pan sędzia nie wierzy! — syknęła. — Wprawdzie młodość on juz ma za sobą, atoli pociąg do niewiast jednak w niem pozostał. Czy pan zaprzeczysz?

— Nie zaprzeczę — westchnął pan Efraim. — To prawda. Faktycznie pociąg jeszcze posiadam. Ale co z tego pociągu, panie sędzia, kiedy lokomotywa jest popsuta.

*

Sąd ogłosił wyrok uniewinniający.

W szponach gangsterów

Postrachem mieszkańców Chicago jest tajemnicza miss Nora, wódz bandy gangsterów, która działa w porozumieniu z królem „gangów“ Al Capone. Wykonała ona szereg napadów i porwań, które świadczą o jej niezwykłej odwadze i przebiegłości. O miss Norze krąży w Chicago niezliczona ilość legend. Wszyscy opowiadają o jej sile czaru, o niezwykłej mocy hipnotycznej, jaką posiada ta kobieta.

Razu pewnego w nocy rozległ się w pokoju doktora Graby dzwonek telefonu i doktór został wezwany do pacjenta za miastem Gdy doktór, kierując autem, znalazł się za miastem, został otoczony przez bandę gangsterów, którzy go uprowadzili. Miss Nora użyła całego kunsztu swej siły hipnozy, by ujarzmić doktora Grabę. Piękna gangsterka zdołała wkońcu czarem swych oczu usidlić młodego doktora, który uległ jej, pokochał ją namiętnie i gorąco, zapomniał o swej rodzinie.

Detektyw wyśledził kryjówkę gangsterów, w której przebywa uwięziona żona miljonera chicagowskiego, pani Banks. W kryjówce tej urządzają gangsterzy huczny bal na cześć urodzin miss Nory. W czasie balu przybywa do nich mister Fred, ucharakteryzowany na mulata, i przynosi z sobą list, pisany rzekomo przez Al Capone, w sprawie okupu za panią Banks.

Między oblegającymi dom miss Nory policjantami a gangsterami wywiązuje się bitwa, podczas której mister Fred wkrada się zpowrotem do domu, w towarzystwie dwóch wywiadowców. W chwili, gdy miss Nora udaje się do swego pokoju, by zabrać swą biżuterję i uciec potajemnem wyjściem, zarzuca jej na twarz chustkę z chloroformem i usypia ją i wynosi z domu. Grupa gangsterów, pod wodzą Dillingera i Al Edinga, zdołała przebić się przez kordon policji i w aucie policji — zbiec.

Miss Nora została osadzona w więzieniu. By uniemożliwić gangsterom plany odbicia jej, sędzia trzyma w bezwzględnej tajemnicy miejsce jej pobytu.

Dillinger postanowił dowiedzieć się za wszelką cenę gdzie przebywa miss Nora, by móc uratować ją jeszcze przed sprawą. W tym celu wezwał wszystkich swoich podwładnych i wyznaczył im nagrodę za wykrycie więzienia, w którem przebywa miss Nora. Al Capone zawezwał również naczelnika policji Chicago, Russela, który „załatwiał“ wszelkie zlecenia gangsterów i w kategoryczny sposób, pod groźbą zemsty, nakazał mu wybadanie u sędziego Greena, gdzie przebywa miss Nora.

Russel udał się do Greena, którego usiłował wybadać, ale Green, mając snać poufne wiadomości o współpracy szefa policji z gangsterami, w sprytny sposób wykręcił się od dania odpowiedzi.

Niezliczone tłumy zebrały się przed gmachem sądu, w dniu procesu miss Nory. Sędzia Green sam wydawał bilety wstępu na salę, tak że nikt z gangsterów, oprócz Al Capone nie otrzymał biletu wejścia. Miss Norę bronili dwaj słynni adwokaci Langton i Irving.

Sąd przystąpił do ustalania nazwiska i imienia oskarżonej. Ale miss Nora milczała uparcie, nie chcąc wyjawić swego prawdziwego nazwiska. Gdy odczytano akt oskarżenia, miss Nora. w odpowiedzi na pytania przewodniczącego sądu przyznała się do wszystkich przestępstw, oprócz jednego: nie porwała doktora Graby, nazwisko to słyszy po raz pierwszy, nie wie nawet kto to jest ów doktór Graba.

Na dalsze pytania sądu odmówiła miss Nora wszelkiej odpowiedzi, wobec czego sąd przystąpił do przesłuchiwania świadków.

Jako pierwszy świadek zeznawała pani Mary Grabina. Opowiedziała dzieje porwania jej męża. Gdy przewodniczący sądu zapytał, czy nie wie, gdzie się znajduje obecnie jej mąż, Mary cichym, przygnębionym głosem odpowiedziała: „nie“.

Odpowiedź miss Mary doprowadziła miss Norę do stanu niesłychanego wzburzenia: zrozumiała teraz, że była cały czas okłamywana, że wydała niesłusznie wyrok śmierci na swego kochanka. Przez cały czas procesu siedziała już teraz nieruchomo, nie zważając na zeznania świadków.

Proces trwał sześć dni. Po przemówieniach stron, przewodniczący sądu zwrócił się do miss Nory z zapytaniem:

— Cóż pani ma do powiedzenia w swem ostatniem słowie?

Miss Nora zwróciła się do sądu, by jej zdjąć opaskę z oczu. Sąd przychylił się do jej prośby: miss Nora wygłosiła swe ostatnie słowo. Zwróciła się do rozsądku sędziów, wykazała im, że jej śmierć bynajmniej nie zmniejszy ilości gangsterów w Ameryce.

Sąd udał się na naradę, poczem wydał wyrok, mocą którego miss Nora została skazana na śmierć.

Skrzydła śmierci załopotały na sali sądowej.

Sala była pod wrażeniem ogłoszonego wyroku. Nawet wtedy, gdy sędzia skończył odczytywanie wyroku, panowała na sali sądowej jakaś niezwykła cisza, tak, jakgdyby zgromadzona publiczność obawiała się naruszyć powagę chwili.

Na twarzy miss Nory ukazał się grymas pogardy. Rzucała na publiczność i sędziów spojrzenia pełne ironji i spokoju. Chciała jakgdyby pokazać, że się śmierci nie boi, że pogardza tym wyrokiem, że tak, jak bez obawy żyła, tak i umrze spokojnie, bez bojaźni.

— Patrzcie, uśmiecha się, jakgdyby nic się nie stało — szeptał wokoło tłum.

— Inna zemdlałaby, zaszlochałaby...

— No, ale ta kobieta nieraz już spoglądała śmierci prosto w oczy, przyzwyczaiła się do tego — probował ktoś tłumaczyć

— To nie kobieta, to djabeł — słychać tu i ówdzie.

— Jej odwaga jest godna podziwu — powiadają korespondenci różnych gazet.

Po krótkiej pauzie sąd odczytał motywy wyroku.

Sąd przyjął pod uwagę wykształcenie oskarżonej, jej pochodzenie, które mimo, że ukrywała swoje prawdziwe nazwisko, jest widoczne z jej zachowania i z jej ostatniego słowa. Inteligencja tej kobiety jest momentem obciążającym ją, dlatego, że dzięki rozsądkowi i inteligencji oskarżona może opanować bandy gangsterów, przewodzić nimi. Działalność jej jest znacznie bardziej szkodliwa, aniżeli działalność człowieka z pospólstwa... Sąd zatem nie widzi innego wyjścia, jak usunąć tę szkodliwą jednostkę z życia społecznego, i wogóle z życia, bowiem póki miss Nora będzie żyć, nawet w więzieniu, jest niebezpieczna dla społeczności ludzkiej...

Gdy przewodniczący sądu odczytywał motywy wyroku miss Nora siedziała na ławie oskarżonych i uśmiechała się sarkastycznie. Gdy zaś jej adwokaci usiłowali pocieszać ją, odpowiedziała z gorzkim uśmiechem:

— Nie macie panowie potrzeby pocieszać mnie! Powiadacie panowie, że gubernator mnie ułaskawi? Nie wierzę, wiem również, że panowie sami w to nie wierzycie. Ale mam zaufanie tylko w jedno, to ostatnia moja nadzieja: moi chłopcy pokrzyżują plany sądu. Moi chłopcy mają mi wiele do zawdzięczenia, sądzę, że nie zapomnieli jeszcze mojej nauki.

Przed gmachem sądu oczekiwał wielki tłum ludzi, by spojrzeć raz jeszcze na tę dziwną, niesamowitą kobietę, by raz jeszcze przed jej śmiercią przyjrzeć się „demonowi Chicago“. Miss Norę, skutą kajdankami, odprowadzono do pociągu, a stamtąd do słynnego więzienia Sing-Sing, gdzie przebywają skazani na śmierć przestępcy, oczekując wykonania kary.

Mister Green specjalnie postarał się o to, wiedząc, że teraz uczynią gangsterzy wszystko, by wyrwać miss Norę ze szponów śmierci.

Tam, w więzieniu Sing-Sing oczekują skazani na śmierć chwili gdy przyjdzie ich kolej, by pójść na krzesło, z którego nikt żywcem nie wstał.

Również i miss Nora oczekiwała tu, w samotnej celi, wykonania kary śmierci.



„Siedli razem do jednego stolika i zaczęli grzeszyć przeciw prawu prohibicji.“

Obrońcy zwrócili się do gubernatora z prośbą o ułaskawienie, ale gubernator odrzucił wszelką myśl o ułaskawieniu.

Tem samem wyrok śmierci został zatwierdzony.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Ostatnia próba

Nazajutrz, po wydaniu wyroku w sprawie miss Nory, zebrali się gangsterzy grupy miss Nory i Dillingera, którzy teraz tworzyli jedną zwartą grupę pod wodzą Dillingera, w knajpie „Ojca Piotra“.

Dillinger, który postawił sobie za punkt honoru wyratowanie miss Nory ze szponów śmierci, tak przemówił do zebranych:

— Moi drodzy, wszystkie sprawy winny teraz być odsunięte na bok. Na chwilę zapomnimy o odszukaniu Freda, o zemście na mistress Banks, o naszych porachunkach z sędzią Greenem. Wszystko to musimy w tej chwili odłożyć: najważniejszem zadaniem chwili jest wyratować miss Norę z więzienia, wyrwać ją ze szponów śmierci...

— Ale my nie wiemy przecież w jakiem więzieniu przebywa miss Nora — rozległy się ze wszystkich stron głosy.

— Trzeba będzie dowiedzieć się, jeśli nawet wypadnie nam zato postradać głowę — zawołał Dillinger. — Miss Nora musi być za wszelką cenę uratowana.

— Mam pomysł — odezwał się Melon.

— Gadaj, Melon, jaki plan masz — odezwało się ze śmiechem kilka głosów.

— Jeśli macie zamiar kpić ze mnie, to nic nie powiem — odrzekł obrażony Melon.

— Opowiadaj, opowiadaj — dodaje mu otuchy Dillinger.

— Uważam, że obecnie powinien każdy z nas udać się do innego miasta, zawrzeć tam znajomość ze strażnikami i dowiadywać się, czy tam niema miss Nory. W taki sposób dowiemy się. gdzie przebywa nasza miss.

— Póki się to stanie, to nasza miss przewróci się w grobie do góry nogami... — kpili wszyscy z pomysłów Melona. — To jest plan na rok czasu, a nie na kilka tygodni albo dni. Zostaw, Melon, w spokoju, siedź sobie i milcz, i nie wtrącaj się, jak masz mówić głupstwa!

W chwili, gdy wszyscy kpią z pomysłów Melona, wchodzi do pokoju mały gigolo i powiada:

— Hallo, mister Dillinger jest tu?

— Tak, jestem.

— Do pana telefon.

Dillinger spieszy prędko do budki telefonicznej.

— Hallo, kto tam mówi?

— Tu Al... Mister Dillinger, proszę natychmiast przyjechać do mnie.

— Co się stało?

— Nic złego. Przed chwilą udało mi się ustalić, gdzie przebywa miss Nora.

— Drogi przyjacielu, w życiu wiele zależy od

— Co pan powiada? Jak się to panu udało?

przypadku. Ale telefonicznie nie mogę tych spraw z panem omawiać. Proszę natychmiast przybyć do mnie do Cicero.

Dillinger wrócił do pokoju gangsterów, promieniejąc z radości.

— No, Melon — powiada. — Twój plan jest zupełnie zbyteczny.

— Co się stało? — pytają wszyscy zaciekawieni.

— Nareszcie doszliśmy do tego, o co nam chodziło. Proszę was, Capone zawiadomił mnie przed chwilą, że zdołał dowiedzieć się o miejscu pobytu miss Nory.

— Gdzie? Gdzie? — zasypują go gangsterzy pytaniami.

— Nie wiem jeszcze sam. Telefonicznie nie mogliśmy o tem mówić. Wyjeżdżam do Cicero. Tam dowiem się wszystkiego szczegółowo. Jutro z rana spotkamy się tu wszyscy. Pożegnajcie się z żonami, kto ma żonę, a kto ma kochankę, niech pożegna swą kochankę. Opracujemy plan i weźmiemy się do roboty. Śmierć nasza — albo życie miss Nory!

— A jak będzie z zarobkami? — odezwał się Melon. — Już dwa tygodnie jak nic nie zarabiamy, tylko cały czas poświęcamy sprawie miss Nory. Niech Capone wybuli ze swej kasy kilka tysiączków i dla nas. Nie zbiednieje...

— Dobrze, dobrze, nie skrzywdzę was, chłopcy — odrzekł Dollinger i wyszedł.

Siada do pierwszej napotkanej taksówki i każe wieźć się do Cicero. Auto mknie szybko do pałacu Al Capone.

Prędko wbiega po schodach do pałacu. Strażnicy zatrzymują go. Był tu dotychczas rzadkim gościem. Dillinger każe siebie zameldować: Capone zawezwał go do pałacu.

Dillinger musi kilka chwil zaczekać. Wchodzi jakiś murzyn i prowadzi go do małego pokoiku. Wnet potem wchodzi Al Capone i opowiada, jak mu się udało dowiedzieć, gdzie została osadzona miss Nora.

— Szofer auta pancernego, które prowadziło miss Norę z sądu i do sądu — to człowiek, co za kieliszek wódki duszę djabłu zaprzeda. Wczoraj późnym wieczorem zetknął się przypadkowo z policjantami, którzy otrzymują ode mnie od czasu do czasu pewne sumy pieniędzy. Razem siedli sobie do jednego stolika i zaczęli grzeszyć przeciwko prawu prohibicji. Po pijanemu gawędzili ze sobą i tu opowiedział szofer swym kolegom od kieliszka, że odprowadził skazaną na śmierć miss Norę do więzienia w Sing-Sing.

— A skąd pan już wie o tej rozmowie, która odbyła się dziś w nocy? — zapytał zaciekawiony Dillinger.

— Mister Dillinger, przyzwyczaiłem moich policjantów do tego, że za dobre nowiny, na czas dostarczone, nie żałuję pieniędzy. Dziś z rana, gdy jeszcze spałem w najlepsze, przybył jeden z policjantów i powiedział memu sekretarzowi, że ma mi do zakomunikowania poważną nowinę. Sekretarz zapytał go, o co chodzi, a on mu powiada, że wie dokąd odprowadzono po wyroku śmierci miss Norę. Łatwo pan się domyśli, jak mnie ta nowina ucieszyła. No, i co pan nato? Jak pan widzi, wszystko zależy od przypadku. A teraz przyjacielu do roboty...

— No, tak, do roboty, łatwo. mister Al Capone powiedzieć, ale skąd my do Sing-Sing? Jak się tam dostaniemy?

— Grunt, mister Dillinger, to chcieć. Nie patrzeć na żadne przeszkody, postanowić za wszelką cenę dotrzeć do więzienia. Oczywiście. plan w tym wypadku powinien polegać nie na napadzie, bo to nam się nie uda, ale trzeba jakoś bez bomb i rewolwerów, tylko... tu posmarować. tam pogrozić, tu przekonać — i zrobić...

Dillinger zamyślił się przez chwilę, poczem uradowany zawołał:

— Wpadłem na pomysł! Mam świetny plan! Jestem przekonany, że ten plan się nam powiedzie!

Dalszy ciąg jutro.

Mordowali i zjadali swe ofiary

Potworne praktyki zbrodniarza — i jego bandy

Gdy w Brazylji, Peru, Boliwji, lub Chile jakiś przestępca chce uniknąć karzącej ręki sprawiedliwości, ukrywa się w dziewiczych puszczach. Po kilku latach jego przestępstwo zostaje zapomniane, a policja przestaje się nim interesować, a on może znów wrócić do kulturalnych osiedli ludzkich i zająć się uczciwą pracą. W każdem więzieniu Południowej Ameryki więźniowie pouczają swych małodoświadczonych towarzyszy, gdzie mogą najlepiej spędzić „wakacje" i wskazują, jako na pewne miejsce ukrycia okolice Matto-Crosso.

Przed pewnym czasem 8 brazylijskich więźniów uciekło z więzienia w Manaos i udało się do Matto-Crosso. Między nimi znajdował się Indjanin William Sewero, który w przypływie wściekłości rzucił się na swego majstra i zabił go. Za to przestępstwo został on skazany na 10 lat więzienia.

Ostatnio Sewero oddał nieocenione usługi rządom Południowej Ameryki. Wskazał władzom na ohydne zjawisko, o którego istnieniu nikt nie miał najmniejszego pojęcia. Sewero obawiając się jeszcze większej kary, gdyby go złapano po ucieczce, zgłosił się do władz i opowiedział o swych przeżyciach.

Po ucieczce, zmordowany uciążliwą drogą, przybył wraz ze swymi towarzyszami do pewnego osiedla w Matto Crosso, gdzie ich bardzo serdecznie przyjęto. Następnego już dnia Sewero był świadkiem mrożącej krew w żyłach sceny. Jakaś młoda kobieta została żywcem spalona na stosie. Gdy zwłoki były już dobrze „upieczone" kilku mężczyzn zaczęło je smacznie spożywać. Zaprosili nawet przybyłych na ucztę, opowiadając, że kobieta była zdrajczynią. Chciała ich wydać władzom i dlatego musiała ponieść karę.

Sewero nie dał wiary tym słowom. Był przekonany, że te bestje w ludzkiej skórze pewnego dnia rzucą się na niego i jego towarzyszy i ich również zjedzą. 2 dni przebywał w obozie, a 3-ego dnia, korzystając z nieuwagi mieszkańców osiedla, uciekł. Pozostawał jednak wpobliżu osiedla, w ukryciu, skąd obserwował postępowanie zezwierzęcałych ludzi.

Po tygodniu do osiedla przybyła jakaś grupa ludzi w goście. Tego jeszcze wieczora doszło w osiedlu do zaciekłej walki. Mieszkańcy osiedla i ich goście rzucili się na przybyłych więźniów. Więźniowie stawiali zaciekły opór, wkońcu musieli ulec przeważającej ilości napastników, którzy dosłownie przekłuli ich nożami. Trzech z zamordowanych gości zabrali ze sobą, reszta została w osiedlu. Po dwóch dniach nowi zbiedzy przybyli do osiedla. Tym razem byli to 4 więźniowie peruwiańscy. Mieszkańcy przyjęli ich bardzo przyjaźnie, lecz Sewero wiedział, że wkrótce padną oni ofiarą ludzi-bestyj. Chciał ich ostrzec przed grożącem niebezpieczeństwem. Nocą zakradł się do osiedla, obudził peruwiańskich więźniów i radził natychmiast opuścić osiedle.

Zanim jednak zdążyli opuścić osiedle, obudził się jeden z mieszkańców, który zaalarmował towarzyszy. W osiedlu rozgorzała zacięta bójka, podczas której dwaj więźniowie i czterej mieszkańcy osiedla otrzymali śmiertelne rany. Sewero i dwu pozostałym przy życiu więźniom udało się uciec.

Po tej walce Sewero udał się do najbliższego posterunku policyjnego i zakomunikował o strasznych zbrodniach mieszkańców osiedla. Na wskazanie przez Indjanina miejsce władze natychmiast wysłały ekspedycję karną, lecz mieszkańcy osiedla znikli. Kości i ludzkie szkielety jasno wskazywały, w jaki sposób ucztowali ludzie-bestje. Władze jednak nie zaniechały poszukiwań i po kilku tygodniach udało im się ująć zezwierzęcałych zbiegów.

Dalsze dochodzenie wyjaśniło, że hersztem tych bestyj w ludzkiem ciele był były więzień El Paro. Przed 10 laty skazano go w Meksyku za dokonanie kilku zbrodni na karę śmierci. Udało mu się jednakże uciec z więzienia. Przed 4 laty udał się z innymi zbiegami do Matto Crosso i tam bezkarnie grasował, żywiąc się od czasu do czasu ludzkiem mięsem.

Sewero, który odkrył tę straszną działalność ludzi-bestyj, został ułaskawiony. Władze brazylijskie podarowały mu jeszcze za jego odwagę znaczną sumę pieniężną, za którą Indjanin zamierza kupić sobie fermę i prowadzić spokojny tryb życia wieśniaka.

Zagłodziła na śmierć swe dziecko

Straszna zbrodnia zbrodniczej matki

Zamieszkała od paru lat w wiosce Białe pod Tucholą 32-letnia Wanda W... stała się przed paru miesiącami matką. Dziecko pochodziło z nielegalnego związku.

Mimo tego, iż noworodek był zdrów, po 10 dniach zmarł nagle w tajemniczych okolicznościach. Faktem tym zainteresowały się władze.

W trakcie dochodzeń wyszły najaw straszne szczegóły, okazało się bowiem, iż W... od chwili urodzenia dziecka systematycznie je zagłodziła, dając mu coraz bardziej znikome porcje czystej herbaty. Wyrodną matkę aresztowano. Odpowie przed sądem za ten nieludzki czyn.

Katastrofa samolotu

szczęśliwie zakończyła się bez ofiar

W czwartek po południu wydarzył się na terenie majątku Łysinin koło Gąsawy wypadek lotniczy. Samolot wojskowy pierwszego pułku lotniczego z Warszawy, typu R. 13, pilotowany przez kpt. Komara zmuszony był do lądowania na skutek defektu silnika.

Podczas opadania koła aparatu zaryły się w miękką rolę, powodując gwałtowny kapotaż. Kpt. pil. Komar, oraz towarzyszący mu kpt. obs. Mołosiński wyszli z wypadku szczęśliwie bez szwanku. W samolocie zniesione zostało podwozie, strzaskane śmigło oraz pogięte osłony silnika.

Przy pomocy nadbiegłych wieśniaków przetransportowano uszkodzony aparat w bezpieczne miejsce. Straż przy nim objął przybyły niezwłocznie policjant.

Lotnikami zajął się serdecznie właściciel majątku pan poseł Michalski. Dziś rano przybyło na miejsce wypadku pogotowie techniczne pierwszego pułku lotniczego.

Rozbity samolot zdemontowano i przewieziono do Warszawy.

Dostał pomieszania zmysłów

po ceremonji zaślubin

Kilka miesięcy temu odbywał się w Warszawie ślub młodego pracownika księgarskiego Kaplana. Podczas obrzędu ślubnego pan młody szybko opuścił bóżnicę, wyszedł i „przepadł". Wszelkie poszukiwania spełzły na niczem. Przypuszczano ogólnie, iż Kaplan popełnił samobójstwo.

W tych dniach dopiero tajemnica się wyjaśniła. Okazało się, iż pan młody dostał nagle pomieszania zmysłów. Tułał się długo po całej Polsce, wkońcu policja odnalazła go pod Grodnem w stanie zupełnego wycieńczenia.

Po przywiezieniu do Warszawy Kaplana umieszczono w zakładzie dla obłąkanych.

Staruszka w płomieniach

Niesamowite samobójstwo w stanie nietrzeźwym

Mieszkanka wsi Mały Kach, pow. morskiego, 60-letnia Aleksandra Bisingerowa, wróciła od znajomych swych, mieszkających w Gdyni zupełnie pijana. Przy regulowaniu rachunku za taksówkę okazało się, iż Bisingerowa nie ma pieniędzy. Wkońcu jakoś sprawę uregulowano i Bisingerowa poszła do mieszkania.

O godzinie 2-ej w nocy sąsiedzi staruszki poczuli silny zapach spalenizny, wydobywający się z pokoju Bisingerowej. Po wyważeniu drzwi znaleziono ją stojącą w płomieniach. W czasie przeprowadzonego do chodzenia okazało się, iż oblała się ona benzyną i podpaliła. Cężko poparzoną kobietę przewieziono do szpitala.

Jakie były motywy jej rozpaczliwego kroku nie zdołano ustalić.

WIEŚCI SPORTOWE

Hokeiści berlińscy w Poznaniu

POZNAŃ. — W nadchodzącą niedzielę na stadjonie miejskim w Poznaniu odbędzie się ciekawe spotkanie w hokeju na trawie pomiędzy berlińską drużyną S. V. Siemens a mistrzem Polski Wojskowym Klubem Sportowym.

Drużyna niemiecka należy do pierwszej ligi i posiada w swoim składzie 3-ch reprezentantów Niemiec.

Wielka konferencja sportowa

We wtorek odbyła się w Wilnie konferencja, poświęcona sprawie omijania Wilna przy budowie najniezbędniejszych inwestycyj sportowych. Na konferencję przybyli działacze poszczególnych związków okręgowych i stowarzyszeń sportowych. Przewodniczył prezes W. K. S. Śmigły — płk. Białkowski.

Ciekawy referat o inwestycjach sportowych w Wilnie wygłosił mjr. Mierzejewski, charakteryzując pracę sportu wileńskiego w ostatniem 10-leciu. W dyskusji wskazywano na usterki i niedogodności, w jakich rozwija się sport wileński. Po dyskusji przez aklamację uchwalono rezolucję, którą Komitet wyśle do wojewody wileńskiego, dowódcy O. K. i dowódcy garnizonu, oraz do P.U. W. F., ZZ, do prezydenta m. Wilna i do opiekuna sportu wileńskiego płk. Wendy.

Rezolucja brzmi:

„Sportowcy wileńscy, zgromadzeni w dn. 21 kwietnia w Wilnie na konferencji w sprawie inwestycyj sportowych m. Wilna i Trok, jak również w sprawie upadku sportu wileńskiego, mając jednocześnie na względzie dobro sportu polskiego, apelują do czynników miarodajnych i najwyższych władz WF. i sportu w Polsce, aby zechciały zaopiekować się i okazać dla sportu w Wilnie wydatną pomoc przez: 1) rozbudowę urządzeń sportowych w Wilnie, 2) rozbudowę ośrodka sportów wodnych w Trokach, 3) udzielenie specjalnych zniżek kolejowych dla ośrodków sportowych na kresach północno - wschodnich R. P.

Po uchwaleniu rezolucji wybrano delegację, która przybędzie do Warszawy dla wyłuszczenia sprawy kierowniczym czynnikom polskiego sportu.

Skład delegacji przedstawia się następująco:

Prezydent Grodzicki, płk. Bobrowski, płk. Białkowski, mjr. Lankau. mjr. Mierzejewski, płk. Wenda i redaktor J. Niecieck

Holandja-Polska w piłce nożnej

Holenderska liga piłkarska, która w czerwcu rozegra w Polsce dwa mecze, zwróci się w najbliższych dniach do P. Z. P. N. z potwierdzeniem terminów 11 i 14 czerwca. Gdyby jednak mistrzostwa holenderskie przeciągnęły się, wówczas Holendrzy poproszą o przełożenie spotkań na 28 i 29 czerwca.

W liście do PZPN Holendrzy zaznaczyli, iż trudności z ustaleniem daty spowodowane są chęcią wysłania do Polski najlepszej drużyny holenderskiej bez rezerwowych.

Z całego świata

BERLIN. — W dn. 21 czerwca w Hannowerze odbędzie się międzypaństwowy mecz w piłce wodnej Niemcy — Holandja.

BERLIN. — W roku bieżącym tenisowa reprezentacja Niemiec po raz pierwszy wyjedzie do Stanów Zjednoczonych, aby uczestniczyć w mistrzostwach Stanów, a następnie wziąć udział w turniejach w Kalifornji i Ameryce Południowej.

W skład drużyny niemieckiej wejdą von Cramm, Henkel, Lunw i Denker. Kierownikiem drużyny będzie dr.-Kleinschroth.

NEW YORK. — W meczu eliminacyjnym przed turniejem o puhar Davisa najlepsza para amerykańska Allison - Van Ryn pokonana została nie spodziewanie przez młodą dwójkę Budge-Mako w stosunku 8:6, 2:6 i 3:6.

AMSTERDAM. — Reprezentacja Holandji walczyć będzie w Monte Carlo o puhar Davisa w dniach 1 — 3 maja przeciwko Monaco w następującym składzie: Timmer, Hughan, yan Swol i Karsten.

MONACHJUM. — Szef sztabu niemieckiego Lutze wydał rozporządzenie, na mocy którego ustanowiony zostaje specjalny narodowo - socjalistyczny korpus jeździecki.

Do korpusu przystąpić muszą wszyscy młodzi ludzie w wieku 18 — 20 lat, którzy zamierzają odbyć służbę wojskową w formacjach konnych.

LONDYN. — W dniu 6 maja odbędzie się międzypaństwowy mecz piłkarski Anglja — Austrja. Anglja wystąpi w następującym składzie:

Sagar, Male-Hapgood, Creyton-Barke-Copping, Crooks-Bowden-Camsell-Bastin-Hodbis.

MOSKWA. — 6-ciu robotników sportowców z fabryki Len zoloto w Bodaibo na Syberji Wschodniej ukończyli raid narciarsko - pieszy z Bodaibo do Moskwy.

W ciągu 96 dni sportowcy przebyli dystans 7.000 klm., posuwając się naprzód poprzez tajgi i stepy syberyjskie z szybkością 40 — 120 klm. dziennie.

Polska kolonja olimpijska w Berlinie

BERLIN. — Olimpijskie Biuro Ruchu i Zakwaterowania opracowało już dokładny plan rozlokowania gości zagranicznych w czasie igrzysk olimpijskich w Berlinie.

Goście z każdego kraju mieszkać będą w oznaczonych blokach. t. zw. koloniach olimpijskich. Dla gości z Polski przeznaczono dzielnicę Schöneberg, a mianowicie Kufsteiner i Innsbruckerstrasse.

Dla kolonji polskiej, podobnie jak i dla innych kolonij, do dyspozycji będzie specjalne biuro informacyjne i biuro tłumaczeń.

Nurmi — gościem honorowym Olimpjady

BERLIN. — Niemiecki komitet olimpijski zaprosił na igrzyska w Berlinie największego biegacza wszystkich czasów, Nurmiego, jako gościa honorowego.

Nurmi dał swojej ojczyźnie 8 złotych medali olimpijskich, zdobytych na igrzyskach w Antwerpji, Paryżu i Amsterdamie.

Kronika Warszawy

Ze świata pracy

DZIAŁALNOŚĆ INSPEKTORÓW BEZPIECZEŃSTWA PRACY Z. U. S. W TERENIE

Ustawa o ubezpieczeniu społecznem nakłada na Zakład Ubezpieczeń Społecznych obowiązek prowadzenia akcji zapobiegającej wypadkom przy pracy i chorobom zawodowym, uprawniając jednocześnie Z. U. S. do badania na miejscu urządzeń technicznych, oraz organizacji pracy w poszczególnych przedsiębiorstwach.

W związku z tem wyjechali ostatnio z ramienia Z. U. S. inspektorzy bezpieczeństwa pracy, a mianowicie inż. J. Świętochowski, który przeprowadzi badania w cukrowniach na terenie województwa poznańskiego, inż. A. Eichhorn — dla przeprowadzenia badań zakładów włókienniczych w Żyrardowie, oraz inż. T. Domaniewski do kamieniołomów w woj. kieleckiem.

Celem wyjazdu inspektorów bezpieczeństwa pracy Z. U. S. jest przeprowadzenie badań w kierunku ustalenia sposobów zorganizowania służby bezpieczeństwa pracy w przedsiębiorstwach, systematyczności jej prowadzenia, oraz ulepszeń, mających wpływ na stopień bezpieczeństwa pracy.

Podniesienie bezpieczeństwa pracy łączy się bezpośrednio z możliwością ew. dalszego obniżenia składek ubezpieczeniowych, opłacanych przez przedsiębiorstwa za ubezpieczenie od wypadków i chorób zawodowych.

ZAROBKI ROBOTNIKÓW W HUTACH ŻELAZA

Według ostatnich obliczeń, przeciętny miesięczny zarobek robotników w hutach żelaza w Polsce wynosił w styczniu r. b. 196.98 zł. Najlepiej uposażeni robotnicy, zatrudnieni przy wielkich piecach, zarabiali przeciętnie miesięcznie 268.49 zł.

Zdobył się na podstępną zbrodnię

byle tylko zdobyć miłość pięknej dziewczyny

Głośna sprawa Aleksandra Wojtenki, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa Irmy Chajkowicz znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Najwyższego.

Aleksander Wojtenko, b. oficer armji carskiej, mający już niejedno przeżycie za sobą, zakochał się w 18-letniej córce sąsiadów z Piaseczna, gdzie przebywał chwilowo w związku z prowadzonemi przez zeń robotami drogowemi.

Młoda dziewczyna, której oczy dopiero otwierały się na świat, była poprostu oszołomiona dziką miłością ex-kozackiego oficera.

Na swój sposób odpłacała Wojtence uczuciem, ale, kiedy poznała dzielącą ich przepaść wieku, usposobień i charakterów, starała się za wszelką cenę rozluźnić nici wiążącego ich uczucia.

Wojtenko, który czuł, iż jest to ostatnia już miłość jego chylącego się ku starości życia, próbował wszystkich sposobów, by zachować przy sobie ledwie-co kiełkującą duszę dziewczęcia.

Gdy nie pomogły zaklęcia, Wojtenko chwycił się prześladowań. Zaczął o młodziutkiej panience szerzyć kompromitujące ją wieści. Czynił to nietylko wobec znajomych, ale także i przełożonych.

Ale i te niewybredne metody nie osiągały skutku. Chajkowiczówna znienawidziła prześladowcę i tem więcej go unikała w obawie skandalu.

Wreszcie Wojtenko, widząc że stawkę o miłość dziewczyny przegrał ostatecznie, zdecydował się na podstępną zbrodnię.

Pewnego dnia wywołał Chajkowiczównę z domu pod pozorem, że chce się z nią pożegnać na zawsze, gdyż wyjeżdża zagranicę.

Dziewczyna wyszła przed domek. W trakcie rozmowy Wojtenko dobył rewolweru i oddał kilka strzałów, z których jeden padł w płuca Chajkowiczówny.

Wojtenko, po dokonaniu krwawej zemsty, uciekł. Złapano go i odstawiono na policję, gdzie wykrętnie przedstawiał tło zamachu.

Śmiertelnie ranna Chajkowiczówna po dłuższej kuracji odzyskała zdrowie.

W Sądzie Okręgowym Wojtenko uporczywie twierdził, że z Chajkowiczówną łączyły go najintymniejsze stosunki i wogóle znajomość tę starał się przedstawić w świetle dla panny jak najbardziej niekorzystnem.

Sensacja wybuchła w końcu przewodu, kiedy rzecznik Chajkowiczówny złożył świadectwo dziewictwa pokrzywdzonej, co przekreślało tak obraną linję oskarżonego.

Fakt ten zaważył niezwykle na losach Wojtenki, bo Sąd Okręgowy skazał go za usiłowanie zabójstwa na surową karę 8 lat więzienia.

Sąd Apelacyjny uznając słuszność motywów tego wyroku, całkowicie go zatwierdził.

Obrona oskarżonego oparła się o Sąd Najwyższy, który jednakże kasację oddalił. W ten sposób oskarżony Wojtenko utracił nawet kilkumiesięczny okres przebywania w więzieniu od czasu wydania wyroku przez Sąd Okręgowy do dnia wczorajszego.

Pozbyła się dziecka za 25 zł.

Do policji zgłosiła się Zofja Motyl z Jabłonny, przynosząc półtoramiesięczną dziewczynkę. Oświadczyła, że przed tygodniem zaczepiła ją na ulicy Dobrej nieznana pani przedstawiając się za nauczycielkę z Ząbek, Leontynę Bobińską.

Nauczycielka powierzyła opiece Motylowej swoje dziecko na tydzień, płacąc zato 25 złotych. Motylowa dziecko umieściła u swego brata na Solcu Nr. 62. Gdy po tygodniu rzekoma Bobińska nie zgłosiła się po dziecko. Motylowa pojechała do Ząbek i stwierdziła, że tam taka nauczycielka jest wogóle nieznana.

Dziecko umieszczono w zakładzie wychowawczym im. księdza Boduena, policja zaś zajęła się ustaleniem okoliczności podanych przez Motylową.

Szał sprzedawcy kwiatów

W okolicy hotelów Europejskiego i Bristolu kręcą się nocami kwiaciarze i w natrętny sposób zaczepiają gości hotelowych. Policja przepędza natrętnych osobników. Tak było i wczoraj. Ale jeden z kwiaciarzy, jak się potem okazało, Wacław Małżewski (Bugaj 18) nie tylko nie chciał ustąpić, lecz rzucił się na policjanta i począł go bić. Wywiązała się walka, którą zlikwidowało dopiero kilku policjantów, kwiaciarz bowiem wpadł w szał. Małżewskiego aresztowano.

Napad na bezbronną kobietę

Przed północą wracała wczoraj z teatru Letniego Janina Góralowa (Młynarska 25). Gdy wyszła z bramy Saskiego Ogrodu od placu Żelaznej Bramy, zaczepił ją nieznany osobnik, domagając się pieniędzy na wódkę.

Niewiasta odmówiła, wzywając policji. Opryszek nie zrezygnował z zamiaru zdobycia gotówki, ale rzucił się na kobietę, zamierzając otworzyć jej torebkę. Rzucił się również na policję, który przybiegł na pomoc napadniętej kobiecie i pobił go.

Wkońcu został obezwładniony i odstawiony do komisarjatu. Opryszkiem okazał się nigdzie niemeldowany Kazimierz Sosnowski.

Z kradzionego roweru do aresztu

Stanisławowi Królowi, który na Jagiellońskiej wszedł do sklepu po zakupy, pewien złodziej skradł pozostawiony na ulicy rower. Ktoś to spostrzegł i wszczął alarm. Nastąpiła gonitwa. Jeden z przechodniów kopnął w rower i złodziej upadł na ziemię. Ujęto go. Okazał się nim Stefan Baron (Jagiellońska 21). Poszedł do aresztu.

Na gorącym uczynku w „Wielopolu"

Wczoraj przed południem zwolniono z więzienia zawodowego złodzieja nigdzie niemeldowanego Stanisława Łukawczyka, który wprost poszedł do swego wspólnika Kazimierza Bonieckiego, złodzieja z Łodzi, będącego w stolicy na gościnnych występach. Obaj wieczorem udali się do kramów „Wielopole". Upatrzyli jeden ze sklepów szewckich i po zamknięciu przystąpili do sforsowania kłódek, udając właścicieli. Przypadkowo przechodził tamtędy patrol wywiadowców i obaj złodzieje zostali ujęci i odprowadzeni do komisarjatu.



Przed kilkoma dniami odbyła się w Wiedniu wielka wiosenna parada z udziałem wszystkich jednostek garnizonu wiedeńskiego. Zdjęcie nasze przedstawia moment powitania niemieckiej delegacji wojskowej przez austrjackiego Prezydenta Związkowego Mi klasa. Na dalszym planie widoczna jest delegacja włoska.

Praca dla bezrobotnych

W PŁOCKU

W Płocku rozpoczęto szereg robót na większą skalę, dzięki czemu znalazło zatrudnienie 926 bezrobotnych. W nowobudującym się porcie znalazło zatrudnienie 120 ludzi, w żegludze 100, przy regulacji Sierpienicy 80, przy robotach miejskich 220, na drogach 260, w prywatnych przedsiębiorstwach 146.

W OLKUSZU.

Wydział powiatowy w Olkuszu z dniem 27 b. m. przystępuje do zatrudnienia dalszej partji bezrobotnych w liczbie 120, a zarząd miejski w Olkuszu 80 bezrobotnych tak że ogólna liczba zatrudnionych przy robotach publicznych w powiecie olkuskim, wyniesie obecnie 560 osób, czyli 20 proc. wszystkich bezrobotnych. Dalsze zatrudnianie bezrobotnych nastąpi w najkrótszym czasie.

W ZAGŁĘBIU DĄBR.

Kopalnia „Wiktorja" w Golonogu, która miała być unieruchomiona, zostanie dzięki interwencji inspekcji pracy nadal utrzymana w ruchu. Załoga w liczbie 333 robotników, której groziła redukcja, pracować będzie w dalszym ciągu normalnie.

Opóźnienie sezonu budowlanego

Mimo końca kwietnia, nowy sezon budowlany nie jest w pełni rozpoczęty, albowiem prowadzone są przeważnie tylko roboty finansowane przez osoby prywatne. Natomiast roboty z kredytów państwowych, samorządowych i społecznych są dotychczas podjęte tylko w drobnej części, gdyż odpowiednie kredyty nie są jeszcze uruchomione, muszą być bowiem finansowane z nowego budżetu.

Dla ruchu budowlanego byłoby bardziej korzystne układanie budżetu państwowego podług roku kalendarzowego, a nie od 1 kwietnia do 31 marca. W tym wypadku sezon budowlany mógłby być w pełni wykorzystywany, co niewątpliwie przyniosłoby więcej korzyści zarówno dla stanu zatrudnienia, jak i celowości, solidności i terminowości budowy.

Wykryta kradzież na odchodnem

Posługaczka Katarzyna Wójcikowa odchodziła ze służby od Haliny Gliwiny (Krakowskie 58). Właścicielka lokalu stwierdziła, że brak jej wielu rzeczy i poleciła sobie otworzyć kosz Wójcikowej. Znalazła tam kilkanaście sztuk różnych przedmiotów z bielizny i garderoby, skradzionej przez Wójcikową. Złodziejkę oddano w ręce policji.

Zimny napada na przechodniów

W parku Traugutta spacerował Mojżesz Arenfeld (Grzybowska 48). Nie spodobało się to Benedyktowi Zimnemu (Kościelna 12), który zdarł Arenfeldowi z głowy kapelusz, bijąc go w dodatku, gdy upomniał się o zwrot kapelusza. Zimnego aresztowano.

Zaznaczyć wypada, że Zimny był już kilkakrotnie notowany za napaści na przechodniów. Oskarżony jest on również o branie udziału w zamachu petardowym na sklep przy ul. Podwale.

Reporter donosi

BEZCZELNY OSZUST

W jednem z pism prowincjonalnych ukazało się ogłoszenie, że zakład zegarmistrzowski przesyła za zaliczeniem każdemu kto nadeśle na określoną sumę znaczków pocztowych, cenny zegarek i straszak systemu browningowego.

Naiwnych znalazło się bardzo wielu. Potem okazało się, że każdy z nich otrzymał odpustowy zegarek za 10 gr. i zwyczajny dziecięcy korkowiec wartości także 10 gr.

Wniesiono wiele skarg i policja wszczęła dochodzenie. Wyjaśniło się, że tym sprycjarzem jest Szaja Machel (Pańska 84), przeciwko któremu wytoczono sprawę za oszustwo.

NIEPRZYTOMNA KOBIETA W BRAMIE

W bramie domu przy ul. Nalewki 26 znaleziono nieprzytomną kobietę. Wezwano do niej Pogotowie Ratunkowe. Była to przybyła do Warszawy z prowincji 40-letnia Józefa Cymermanówna, która przyszła do stolicy pieszo.

Opery Krakowskiej

„Don Juan" Mozarta

Wykonawcami „Don Juana" byli wychowankowie pierwszej polskiej uczelni muzycznej, to jest Konserwatorjum Warszawskiego.

Nie wdaję się tu w ocenę materjału głosowego, który — rzecz jasna — jest niejednolity. jednak, co z materjału tego obiono, wzbudza podziw, a awet zachwyt. Wszystkie sceny espołowe opracowane były głosowo i muzycznie na miarę, jaką śmiało nazwać trzeba doskonałą. Dykcja z małemi wyjątkami wprost wzorowa i nic dziwnego, że każda fraza, każdy gest muzyczno-dramatyczny przemówił żywo, wyraźnie, plastycznie i stylowo.

Orkiestrę prowadził prof. Walerjan Bierdjajew bardzo dobrze. Mam wrażenie, że lwią cześć zasługi za tak piękne wykonanie pisze się na jego konto.

(kam)

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Dożywocie" A. Fredry

Gościna Ludwika Solskiego ma swoje dobre strony. Nie wiem, czy dyrekcja teatru bez udziału Solskiego wyciągnęłaby z lamusa „Dożywocie".

Na krakowskiej scenie „Dożywocie" nabrało nowych barw. Dopomogła tu znakomita gra wszystkich wykonawców, ale przedewszystkiem należy zaznaczyć, że i samo „Dożywocie" nabiera na aktualności.

Prócz — oczywista — mistrza Solskiego, wyróżniamy bardzo dobrego Węgrzyna, dobrego Burnatowicza, Białkowskiego oraz mniej dobrego Kondrata! P. Brylińska, jedyną rolę kobiecą w „Dożywociu" zupełnie źle ujęła.

(kam)

Z Teatru Zakładu ks. Kuznowicza

Dziewczynka z wysp książęcych

Bajka w 3 aktach Ireny Szczepańskiej.

Zasłużone krakowskie T. O. M. wystawiło bajkę p. Ireny Szczepańskiej p. t. „Dziewczynka z Wysp Książęcych".

Nie dziwimy się zupełnie wielkiemu sukcesowi, jaki był udziałem p. Szczepańskiej. Kto, jak kto, ale p. Szczepańska może sobie zasłużyć na miano najpopularniejszej pisarki, która rozumie nawskróś psychikę dziecka...

Piszącemu te słowa najlepiej przypadł do gustu akt drugi, ale są i tacy (b. poważne głosy) którzy uważają akt pierwszy za najbardziej godny wyróżnienia.

Zgódźmy się na jedno: bajka p. Szczepańskiej wzbudziła entuzjazm na widowni.

Świetna reżyserja utalentowanej p. Marji Biliżanki, barwność widowiska no i prześwietna Romusia Mamberówna w roli kominiarczyka, słodka Ewunia Kołogórska — to wszystko złożyło się na wyjątkową całość.

Wkońcu wspomnieć należy o doskonałych baletach, a specjalnie p. Wery Zahradnik.

(kam)

* * *

„Dziewczynka z Wysp Książęcych" w reżyserji M. Biliżanki zostanie powtórzona dziś 25 bm. o godz. 16.30 w sali Zw. Młodz. Przem. i Rękodz. (Skarbowa 2). Bilety od 30 gr.

Co słychać w Krakowie?

Wojewoda płk. Gnoiński wizytuje krak. powiaty

Dowiadujemy się, że wojewoda krakowski płk. Gnoiński w dalszym ciągu wizytował starostwa powiatowe w Wadowicach, Żywcu i Nowym Targu.

P. Wojewoda ukończył swe podróże w piątek, a w sobotę przystąpi już do zreasumowania wyników objazdu województwa i do wytyczenia dalszego planu akcji na podstawie poczynionych własnych obserwacyj.

Oszukańcza afera pod pozorem wyrabiania posad

Przed wydziałem karnym sądu okręgowego w Krakowie — odbędzie się w tych dniach sprawa, która ze względu na osoby niektórych oskarżonych wywołuje przygnębiające wrażenie.

Oto w okresie lat 1932—34 kilkanaście osób z Krakowa, poszukujących pracy, chcąc ją uzyskać złożyło na ręce Adolfa Ehrlicha kilka tysięcy złotych. Ehrlich podając się za kupca zapewniał bowiem, że posiada znajomości z wpływowemi osobistościami, które mogą z łatwością wyrobić tak pożądane posady, żądał jednak tytułem „honorarjum" kilkaset lub nawet więcej złotych.

Oczywiście, że obietnice te kończyły się na niczem, a oszukani wystąpili na drogę sądową. Wśród pokrzywdzonych znajdują się bezrobotni urzędnicy, jeden student wyższej uczelni, a nawet pewien sędzia, który wierząc w stosunki Ehrlicha, starał się za jego pośrednictwem o odroczenie przejścia w stan spoczynku.

Pomocnym przy oszukańczym procederze była Ehrlichowi — niejaka Gizela Dugielowa.

Wszystkie te machinacje nie poszłyby tak łatwo, gdyby nie to, że Ehrlicha spotykano w towarzystwie dwóch emerytowanych pułkowników Karola D. i Tadeusza S. z Warszawy, których przedstawiał jako swoich dobrych znajomych, dzięki stosunkom których uzyskanie dobrze płatnej posady jest rzeczą bardzo łatwą.

W rezultacie obaj wyżsi wojskowi pociągnięci zostaną także do odpowiedzialności karnej o to, że — jak głosi akt oskarżenia — pomagali do popełnienia wspomnianych przestępstw.

Właśnie fakt, że wojskowi wysokich stopni odznaczeń są wmieszani w tę sprawę, wywołał przygnębiające wrażenie.

Wielkie włamanie do składu przyborów dentyst.

Sprytni złodzieje, chcący mieć pewny łup, włamują się do składów przyborów dentystycznych. Gdzie jak gdzie, ale w takich składach zawsze porządnie się obłowią.

Widocznie ci co włamali się do składu przyborów dentystycznych Jana Katznera „Detal—Depo" przy ul. Szewskiej L. 4 należą do „elity" złodziejskiej. Mają swój własny wywiad, doskonale zorganizowany.

Włamywacze skradli większą ilość zębów białych z platynowemi sztyftami m. „Revelation" również większą ilość zębów białych ze sztyftami złotemi marki „Solila", jak i zęby marki „Detrex" oraz blaszki złote do wyrobu koron marki „Kandolf".

Narazie wartość skradzionych przedmiotów nie została ustaloną.

Śledztwo w tej sprawie prowadzi wydział śledczy P. P.

Z Teatru im. J. Słowackiego

Dziś: „Dożywocie".

KINA

Adria „Bounty".
Apollo „Pieśń miłości".
Atlantic: „Ostatni posterunek" oraz „Noce egipskie"
Bagatela „Paryskie szaleństwa" rewja „Na falach eteru".
Capitol (Podgórze): „Dzień wielkiej przygody".
Dom Żołnierza; Dla ciebie śpiewam
Muzeum „Sen nocy letniej".
Promień „Baron cygański".
Sztuka: „Zew krwi".
Stella: „Człowiek wilk".
Świt „Straszny dwór".
Uciecha „Panowie w cylindrach".
Wanda: „Marja Barkircew".
Zorza; „Nędznicy".

Radjo krakowskie

Kraków Godz. 6.30 Audycja poranna 6.50 Płyty 7.20 Dziennik poranny 7.40 Płyty 8.00 Audycja dla szkół 11.57 Sygnał czasu 12.03 Dziennik południowy 12.15 Płyty 12.25 Koncert 13.10 Chwila gospodarstwa domowego 13.15 Płyty 14.30 „O Jaśku co się z Rokitą założył" 15.00 Koncert 15.15 Przegląd giełdowy 15.30 Muzyka lekka 16.45 Koncert 17,45 „Wrażenia słuchacza radja" 18.00 Z życia literacko-kulturalnego 18.10 Chwilka społeczna 18.15 Koncert 18.40 Wiad. sportowe 18.50 Pogadanka 18.59 „Co mówią o radjo?" 19,00 „Kwiat paproci" 20.50 Dziennik wieczorny 21.00 Polacy z zagranicy na cenzurowanem 21.30 Wywiad 22.05 Płyty.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 21. Sternbacha Dietla 36.

Podgórze; pod Hygeą Kalwaryjska 27.

Na krakowskim bruku...

Z budki drewnianej przy ul. Wiślickiej 5, skradziono w nocy wyroby cukiernicze wartości 150 zł. na szkodę Jana Łazy, zam. przy ul. Zamojskiego 34.

Ze strychu domu przy ulicy Długiej 74, skradziono na szkodę Rozalji Gelb, naczynie kuchenne wartości ok. 50 zł.

Kackoś Stanisław lat 24, bez zajęcia, zam. w Nowych Rakowicach, pow. Kraków, skradł wczoraj z otwartego sklepu Majera Lewiego przy pl. Wolnica 13 — 35 kg. kawy we worku, wartości 200 zł. i zbiegł. Patrolujący policjant zatrzymał jednak złodzieja w czasie jego ucieczki. Kawę odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Strejki okupacyjne w Krakowie

W fabryce Bosko, Thorna i Elektrit trwa nadal strajk okupacyjny.

Wczoraj wybuchł strajk w cynkowni „Herkules" w Podgórzu przy ul. Wielickiej 97. Cynkownia ta jest własnością p. Kohna. W cynkowni tej strejkuje 20 robotników.

Kwiecień
25
Niedziela ;
św. Marka

Nowy naczelnik wydziału zdrowia w województwie

Naczelnik wydziału zdrowia w województwie krakowskiem, dr. Salak, powołany został na identyczne stanowisko w Łodzi. Pożegnanie nacz. Salaka odbędzie się w sobotę w Klubie Społecznym. Opóźnione przez niego stanowisko objął dr. Hessek.

Odnalezienie zaginionego ucznia

Przed kilku dniami wydalili się z domów dwaj kilkunastoletni chłopcy, uczniowie gimnazjum krakowskiego. Wczoraj jeden z nich, St. Bojar, powrócił do rodziców, wyczerpany długą wędrówką po Polsce, natomiast drugi, Roman Grossowski, nie został dotychczas odnaleziony.

KRONIKA KRAKOWA

Epilog włamania do sądu grodzkiego w Krakowie

Wczoraj w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych 42 letni Wojciech Skowronek, notowany w kartotekach policyjnych. W nocy z 16 na 17 października 1934 dokonano niezwykle zuchwałego włamania do sądu grodzkiego cywilnego w Krakowie, mieszczącego się wówczas przy ul. św. Jana 22.

Złodzieje dostali się przez zrobiony otwór w suficie do pokoju, w którym stała kasa. Rozpruli kasę, w której znajdowało się 1600 zł. gotówką.

Pod zarzutem tego włamania aresztowano Skowronka, przeciw któremu jednak śledztwo wkrótce umorzono.

Po jakimś czasie schwytano na gorącym uczynku usiłowanego włamania do Zakładów Włókienniczych Scheiblera przy ul. Grodzkiej 55, Skowronka, przy którym znaleziono raki.

Przeprowadzona ekspertyza stwierdziła, że rakami znalezionemi przy Skowronku dokonano rozprucia kasy w sądzie przy ul. św. Jana.

Na podstawie tego Skowronkowi wygotowano nowy akt oskarżenia.

W procesie tym zeznawali naczelnik Pollak i kom. Cygan. Po — pod każdym względem świetnym — godzinnym wywodzie obrońcy Skowronka mec. dra Milana Markowicza, który obalał poszlakę po poszlace na podstawie naukowych przesłanek, sędzia dr. Partyka uwolnił Skowronka od winy i kary.

Osk. prok. Czuma.

Sensacyjny wyrok w procesie włamywczy krak.

W nocy na 14 grudnia ub. roku, włamali się nieznani złoczyńcy do pracowni kuśnierskiej A. Trinkenreicha i skradli gotowych futer oraz kosztownych skórek za 15 tys. zł.

Złodzieje przewieźli dorożką łup swój na ul. Augustjańską, gdzie dwie paczki zdołali już znieść do jednego z domów, lecz zostali spłoszeni przez przypadkiem przechodzącego posterunkowego, któremu nastawiona w pogodną noc buda dorożkarska nasunęła podejrzenia. Posterunkowy puścił się w pogoń za uciekającą w ul. Skawińską „trójką złoczyńców".

Gdy ci jednakże zniknęli w mrokach nocy, zawrócił i dorożką pojechał za 4-m złoczyńcą, który w międzyczasie zbiegł w stronę Wolnicy.

Na ulicy Bożego Ciała przytrzymał posterunkowy Jonasza Synaja, dobrze policji znanego, wielokrotnego już karanego amatora cudzej własności.

Natychmiast w domu przeprowadzona rewizja nie dała jednak żadnego wyniku, a dopiero po kilku dniach, doniósł policji konfident, że skradzione futra znajdują się u Józefa Zylińskich, dozorców domu, w którym złodzieje łup swój ukryli. Dnia 20 grudnia, idąc za wskazówkami Zylińskiej, która pod naporem indagujących „puściła farbę" policja w piwnicy domu rzeczywiście odnalazła część łupu. Na tej zasadzie stanęli oni przed sądem okr. w Krakowie Jonas Synaj i Zylińscy, oskarżeni o występek kradzieży wzg. paserstwa.

Świadkowie, przeważnie funkcjonarjusze P. P. potwierdzili szczegóły objęte aktem oskarżenia odnośnie do Zylińskiej z tem, że ona przyznała w toku dochodzeń, iż skradzione przedmioty znalazła pod schodami i ukryła w piwnicy, którą zamknęła własnym kluczem. Sąd mimo to uniewinnił osk. Synaja, przyjmując, że ścigający go posterunkowy zajęty pościgiem 3-ch złodziei stracił 4 go z oczów a przyłapał *przypadkowego* przechodnia aż w ulicy Bożego Ciała oraz Zylińskiego, przyjmując, iż brak co do niego dowodów, że był ze złoczyńcami w kontakcie i rzeczy znalezione ukrył, natomiast zasądził osk. Zylińską na 1 rok bezwzględnego więzienia, na podstawie jej własnego przyznania się, choć je w sądzie cofnęła.

Rozprawie przewodniczył so. dr. Kronenberg, oskarżał prok. dr. Czuma, bronili adwokaci dr. Soehnel i dr. Gottlieb.

Zamach bombowy na mieszkanie emerytowanego pułkownika

W Bojanowie Starym dokonano zamachu bombowego na mieszkanie emerytowanego pułkownika Lipińskiego. Wybuch bomby uszkodził dom.

Jest to tuż 8 my z rzędu wypadek podrzucenia bomby w powiecie kościańskim.

Romantyczna afera w Podgórzu

Podgórze ma nową sensację. Oto córka poważnych obywateli 28-letnia Erna Danciger, zam[...] szkała przy ul. Kalwaryjskiej [...] miała uciec z domu, by poł[...]czyć się z ukochanym odmiennego wyznania.

Zwróciliśmy się w tej sprawie do VI komisarjatu PP. Tam n[...] jedynie oświadczono, że istot[...] zgłoszono wydalenie się w d[...] 23 bm. z domu rodziców Dan[...]cingerównej.

Tyle informacja policyjna.

Ze swej strony dowiadujemy się, że rodzice Dancigerówny wpływali na córkę, by przestała chodzić z katolikiem. Gdy ta temu odmawiała, rodzice postanowili użyć radykalniejszych środków. Jednakże reakcja wywołuje reakcję. Dancigerówn[...] postanowiła uciec z domu.

Czyn swój — jak widzimy zrealizowała.

Konfiskata Ostatnich Wiadomości Krakowskich

Wczorajsze „Ostatnie Wiadomości Krakowskie" zostały skonfiskowane przez Starostwo Grodzkie za artykuł o b. premjerze Wincentym Witosie.

19

TRAGEDJA BARBARY UBRYK

Wstrząsające opowiadania na tle prawdziwych wydarzeń w Krakowie

Dowiedziawszy się o tem, twarz starego feldmarszałka zachmurzyła się i odkaszlnął, co było zawsze oznaką, że spotkała go nieprzyjemność. Usłyszawszy nazwisko Falkenberga tknęło go złe przeczucie; przeciwnik jego został zaszczycony łaskami arcyksięcia.

Barbara Ubryk ze źle utajonem przerażeniem usłyszawszy nazwisko księcia Falkenberga obawiała się jego i swojej siostry tak bardzo, że aż zadrżała.

Hagen zaprowadził Barbarę Ubryk do przedsionku pałacu, i podczas, gdy sam udał się do generalnego intendenta i księcia Falkenberga, by uzyskać audjencję, z apartamentów arcyksięcia wybiegła hr. Urbino.

Dama ta objęła Barbarę ramionami z udaną czułością. Dążyła do tego, by zepchnąć Wandę z wyżyn i dlatego była jeszcze uprzejmą dla Barbary.

— Biedna moja przyjaciółko szeptała piękna i zdolna komedjantka — żałuję was z całego serca.

— Ale i ja godna jestem dziś współczucia. Ciotka moja najdroższa, od długich lat zastępująca mi matkę, umiera.

Udało mi się — mówiła hr. Urbino dalej, przyciskając chusteczkę do suchych oczu — jakkolwiek serce moje, tak cierpi, dowiedzieć się, gdzie należy szukać właściwej przyczyny aresztowania owych trzech panów.

Los wasz interesuje mnie niezwykle, droga moja Barbaro, słuchajcie więc pilnie, gdyż obawiam się, by mnie nie podsłuchano!

— Arcyksiążę nie udzieli wam posłuchania!

— Nie udzieli? — szepnęła Barbara, cofając się z przerażeniem. — Więc wszystko stracone?

— Nie przerażajcie się, nie rozpaczajcie przyjaciółko moja! Przyczyn szukajcie u waszej siostry.

— Księżna Falkenberg zawiadomiła generalnego intendenta tegoż wieczoru, że ci trzej panowie uknuli spisek! Na jej więc denuncjację ich aresztowano!

— To straszny, haniebny podstęp! — zawołała wzburzona Barbara. — Pójdę do arcyksięcia i wyznam mu wszystko, co wiem o Wandzie! On wymierzy sprawiedliwość!

W tej chwili powrócił Hagen do przedsionka. Czoło miał zachmurzone.

— Wszystko stracone! — mówił poważnie. — Arcyksiążę nie daje nam posłuchania. Idźmy więc Barbaro!

Hagen podał rękę Barbarze i wyprowadził ją z pałacu do parku.

— Musimy udać się do fortecy. Odwiedzimy Kazimierza! Musisz koniecznie z nim pomówić! Omów z nim ucieczkę!

— Lecz czy wpuszczą nas do fortecy?

— To moja rzecz!

Wsiedli do karety i odjechali do willi, by o zmroku udać się do twierdzy.

Hagen wszedłszy do willi z piękną dzieweczką, po upływie godziny wyszedł w towarzystwie mnicha, o którego prawdziwości nie wątpił ani stangret ani lokaj.

Mnich ten z twarzą zupełnie osłoniętą kapturem, szedł za feldmarszałkiem w postawie tak pokornie pochylonej i wsiadł do karety tak ociężale, jak tylko mnich potrafi.

Powóz z łoskotem przejechał przez most i zatrzymał się przed kładką, prowadzącą wprost do fortecy. Kładkę tę można było przebyć wyłącznie pieszo.

— Idź naprzód Janie — rozkazał feldmarszałek lokajowi — i melduj nas u warty, że przybywam do komendanta w towarzystwie spowiednika dla więźniów-generałów.

Warta sprezentowała broń na widok nadchodzącego feldmarszałka.

Porucznik Berton, który miał komendę nad strażą, widocznie był zdziwiony niespodziewaną, spóźnioną wizytą marszałka.

— Panie poruczniku — rozkazał feldmarszałek — każcie otworzyć bramy.

Ze zgrzytem rozwarły się ciężkie, żelazne wrota.

— Czy wolno mi będzie zaprowadzić Jego Ekscelencję razem z ojcem wielebnym? zapytał Bertond.

Słowa te przeraziły Barbarę. Hagen również nie był ucieszony tem towarzystwem.

— Każcie któremuś z żołnierzy przynieść latarnię, on nas poprowadzi!

Bertond z wielką usłużnością pobiegł spowrotem na odwach i wydał rozkaz.

Po chwili nadszedł brodaty żołnierz z latarnią. Hagen wraz z mnichem szli do budynku komendanta hrabiego Rhonego, który był serdecznym jego przyjacielem.

Adjutant zameldował hrabiemu Rhoniemu przybycie feldmarszałka Hagena.

— Otóż i jest komendant — rzekł feldmarszałek. Twarz jego pełna brузd, rozjaśniła się na widok przyjaciela. Obaj uścisnęli sobie ręce.

Dalszy ciąg nastąpi

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródek 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2